

Odpowiedź Polski Hitlerowi

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egzemplarza 10 groszy

POLSKA ZACHODNIA

Dziennik Polskiego Zagłębia Węglowego

Redaktor naczelny: Józef Wojciechowski

Wydawca: „Polska Zachodnia”, Sp. z ogr. odp., Katowice, ul. Kościuszki 18.

Druki: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, Białego 2

Rok XIV

Katowice, sobota 6 maja 1939 r.

Nr 124

Odpężenie między Francją a Włochami

Rzym się waha a Rzesza „perswaduje”

PARYŻ 5. 5. (PAT) Prasa francuska i kółka polityczne sledzą z wielkim zainteresowaniem wszelkie przejawy polityki włoskiej.

Podróż ministra von Ribbentropa i marszałka Goeringa do Włoch, poprzedzona wizytą gen. von Brauchitscha, uważane są w Paryżu za dowód, iż kierownictwo kółka niemieckiego zmuszone są uciec się do zastosowania perswazji, przeprowadzonych przez

trzy kierownicze osobistości polityczne Rzeszy, by przełamać wahania Rzymu w sprawie zajęcia zdecydowanego stanowiska po stronie Niemiec.

Duże wrażenie w paryskich kołach politycznych wywołał artykuł „Observatore Romano” stwierdzający, iż rozciągnięcie hegemonii niemieckiej nad Europą wschodnią grozi nie tylko przeciwnikom Niemiec, lecz także i ich najbliższym przyjaciółom.

W kołach politycznych Paryża notowane

jest pewne odpężenie między Francją a Włochami, uzewnętrzniające się tymczasem w drobnych przejawach i wystąpieniach, jak np. w pojedynczym wystąpieniu rezydenta Francji w Tunisie p. Labonne, nawołującym do współpracy francusko-włoskiej w Afryce, jak również w aluzjach różnych półoficjalnych agencji prasowych włoskich, wychodzących w Paryżu.

RZYM 5. 5. (PAT) „Piccolo” w korespondencji z Berlina donosi, że min. von Ribben-

trop przybędzie do Mediolanu w sobotę. Przed wyjazdem do Włoch von Ribbentrop odbędzie w Berchtesgaden rozmowę z kanclerzem Hitlerem. Również w sobotę będzie obecny w Mediolanie min. spraw zagr. Ciano.

Rozmowy Ciano — Ribbentrop odbędą się w Villa d'Este nad jeziorami Como. Spotkanie będzie okazją do zbadania i przyskutowania osobistego i bezpośredniego wielu problemów interesujących Włochy i Niemcy.

Opinie z dnia

MOWA, KTÓRA JEST HISTORYCZNYM WYDARZENIEM.

(J. W.) Oczekiwana z wielkim napięciem na całym świecie wczorajsza mowa polskiego ministra spraw zagranicznych jest tak zwista i esencjonalna, że właściwie nie podoba wydobyc i zamknąć w kilku zdaniach jej istoty. Istotna jest od pierwszego słowa do mocnego hasła końcowego o rzeczy bezcennej — honorze narodowym.

Już z samego podkreślenia na wstępie w wywłosłości paktu polsko-angielskiego i znaczenia sojuszu polsko-francuskiego wynika dobitnie, że rząd Polski ani myśli zejść z drogi suwerennego układania sobie stosunków z innymi państwami i że nie pozwoli nawet, by ktokolwiek prawo to podważał dyskusją. W niezwykle jasny i przekonujący sposób zdemaskował stertnię polskiej polityki zagranicznej politykę i taktykę dyplomatyczną Rzeszy, która właśnie z paktu o nieagresji z 1934 r. wyciągała zupełnie bezzasadne wnioski o skrópowaniu swobody polityki polskiej. W ten sam przemawiający sposób odkrył minister Beck oczywiste tendencje Rzeszy, nieupuklone zwłaszcza zerwaniem paktu polsko-niemieckiego z 1934 r. do traktowania stosunków polsko-niemieckich pod kątem wzięcia jednostronnych korzyści i interesów, tuszącą sferę mocnych akcentów w mowie polskiego ministra spraw zagranicznych stanowiła dziedzina praw Polski do Gdańska i żyjących w niej interesów naszych nad Bałtykiem. Minister Beck nie pozostawił żadnych wątpliwości co do tego, że każdy atak na te prawa i interesy zostanie odparty w sposób zdecydowany. „Od Bałtyku Polska odciągnę się nie da” — „korytara” jest sztucznym wysystemem — „nie mamy żadnego powodu wzmniejszać naszej suwerenności na naszym własnym terytorium” — w tych spokojnych i mocnych zdaniach ministra Becka zawarte jest stanowisko nieustępliwie każdego możliwego rządu polskiego i całego narodu.

Zagranicą, która mowy ministra Becka oczekiwala z tym samym napięciem, co my, wywierała ogromne wrażenie bez wątpienia. Wrażenie jak najbardziej pozytywne. Notujemy już dzisiaj pierwsze głosy, które Czytelnicy znajdują w numerze. Narodziły się i śmiały być miały nadzieję, że raz, kiedy Polska nie będzie zamykana agresywnych, ale też nie myśli płacić za jakąś cenę honoru, że — co więcej — w po-

Narada przed ważną decyzją

RZYM 5. 5. (PAT) „Popolo di Roma” pisze, że zapowiedziane spotkanie Ciano — Ribbentrop wywołało wiele domysłów za granicą. Jedni sądzą, że celem spotkania będzie skłonienie Włochów przez Niemcy do zajęcia gwałtownego stanowiska przeciw Polsce, inni przewidują, że Berlin rzekomo

chciał skłonić Włochy do dokonania przyjacielskiej interwencji w Warszawie, inni wręcz przewidują zawarcie formalnego sojuszu pomiędzy obu państwami totalnymi.

Pomniamy inne hipotezy — komentuje „Popolo di Roma”, mniej lub więcej sztuczne, które odzwierciedlały kłopoty tych, któ-

rzy te wymyślała. Są to twory fantazji, które słabo zakrywają chęć mącenia wody międzynarodowej i chęć osłabienia osi. Istotne cele spotkania są inne. Wystarczy wziąć pod uwagę wypadki dni ostatnich, aby zrozumieć, że rozmowa Ciano — Ribbentrop, która nastąpi bezpośrednio po mowie ministra Becka, będzie miała za przedmiot sytuację wywołaną ostatnio i będzie musiała doprowadzić do decyzji, odpowiadających faktom, jakie się wydarzyły oraz faktom, które mogą wpłynąć z sytuacji. Decyzje te będą odpowiadały woli sprawiedliwości i pokoju, która ożywia państwa osi.

Spotkanie Ciano — Ribbentrop wchodzi w zakres normalnych stosunków, łączących państwa osi i odpowiada konieczności przeprowadzenia konsultacji w obecnej szczególnie delikatnej chwili. Wszystkie przewidywania prasy zagranicznej są pozbawione podstaw. Dowodzą tylko chęci mącenia wody wobec niezmiennej, jakie następcą bardzo poważna sytuacja. Włochy są najzupełniej spokojne, ponieważ wiedzą, że w obecnym bardzo delikatnym momencie w życiu Europy, polityka Włoch spoczywa w rękach ministra Ciano, będącego wiernym i znakomitym wykonawcą wskazań Mussoliniego.

Pamiętajcie o Kwiatkach na Dzień Matki 7 bm.

Łotewsko-niemiecki pakt nieagresji

RYGA 5. 5. (PAT) Łotewska agencja telegraficzna donosi: Układy, wszczęte ostatnio z inicjaty-

wy Niemiec, doprowadziły do zawarcia przez rządy łotewski i niemiecki paktu o nieagresji.



Artyleria przeciwlotnicza defiluje.

lityce swojej kieruje się tylko swoimi własnymi interesami i dobrem pokoju, nie ma zaś zyczajacy handlowania cudzymi interesami”. Jest w wczorajszej mowie pułk. Becka jeszcze jeden moment natury ogólnej, wart szczególnego podkreślenia. Mowa ta cechuje się wyjątkową godnością i spokojem. Nie ma w niej

cięcia napastliwości i taniej demagogii. Tak przemawiać może tylko minister ścianom słusznosci i siły Narodu, który reprezentuje. Tę postawę godności i spokoju zalecić należy najszerszym kołom społeczeństwa polskiego, która zresztą zdola już właściwie swój egzamin pod tym względem.

ZWOŁANIE SESJI NAJWYŻSZEJ RADY Z. S. R. R.

MOSKWA 5. 5. (PAT) Prezydium Najwyższej Rady Z. S. R. R. postanowiło zwołać trzecią sesję rady na dzień 25 maja br.

Skasowanie dotacji na kościół katolicki w Austrii

WIEDEŃ 5. 5. (PAT) W Austrii odebrano obecnie kościołowi katolickiemu bezpośrednie dotacje finansowe ze strony rządu. W miejsce tego kościół będzie miał prawo pobierać podatki wprost od wiernych na swoje utrzymanie. Rząd niemiecki będzie jednak jeszcze przez pewien okres czasu przyznawał kościołowi potrzebne sumy.

Pogoda na sobotę

Przewidywany przebieg pogody w dniu 6 bm. W wileńskim, częściowo na Podlaszu i Polesiu dość pogodnie. Na pozostałym obszarze kraju zachmurzenie duże i deszcze. Nieco cieplej. Umiearkowane wiatry południowo-wschodnie.

Lud polski w Niemczech nie da się!

Artykuł Arki Bożka przed spisem ludności

BERLIN 5. 5. (PAT) Arka Bożka, wiceprezes Dzielnicy Śląskiej Związku Polaków w Niemczech, jak wiadomo wydany ze swej obowiązującej i obecnie na skutkach zarządzania władzą niemieckich przebywający w Berlinie, ogłosił na łamach „Dziennika Berlińskiego” artykuł po śmierci prezesa Zw. Polaków w Niemczech, k. Domanińskiego.

Oceniając stanowisko, jakie lud polski zajął podczas uroczystości żałobnych swego prezesa, mimo licznych zakazów władz niemieckich, Arka Bożka przypomina aktualny wobec zbliżającego się terminu 17 maja spis ludności w Niemczech i stwierdza:

„Napelnio mnie to wiarą, że i groźny czasy nas spisy przetrawią, albowiem spisy takie wykazały już dotychczas, że ludność i wartości nasze. Jeżeli mamy tak bohaterów lud jakim ja go w katedrze św. Jadwigi widziałem, przyszło do mnie przeciwdziałanie, że sadaniem naszym, to być i pozostać. Trwać, mimo wszystkich przeciwności, jakie by nam jakiekolwiek położenie, choćby najżałośliwsze, spotować mogło”.

Pierwszą z tych trudnych spraw, w której to jest, prawdziwy popis i wykładnik naszej siły i żywotności, jakie Polactwo w Niemczech nieodkrotnie już udowodniło i to dziś posiada, a na wieki zachowa, każdy bowiem z uczestników tego żałobnego manifestacyjnego pogrzebu reprezentował liczbowo i duchowo

wo tych wszystkich, którzy dla trudnych powodów przybyć nie mogli”.

„Każde patronie — jak za twojego życia dokumentowaliśmy naszą twardą polskość, jak nad twoim otwartym grobem dokonaliśmy

spisu ludności, tak i na przyszłość nie zawiedziemy wiary, w nas pokładanej, Panu Bogu, przyjmującemu się do królestwa niebieskiego, wiarygodny nasz raport”.

„Lud Polski w Niemczech nie da się!”

Litwinów ustąpił na żądanie Woroszyłowa

LONDYN 5. 5. (PAT) Dzienniki londyńskie nie wyrażają jeszcze opinii o dymisji Litwinowa. Sądząc z tytułów i pierwszych wzmianek dzienników skłonne są przypuszczać, że Litwinów ustąpił dlatego, że jego polityka zmierzająca za wszelką cenę do zbiorowego bezpieczeństwa, nie powiodła się i obecnie polityka rządu sowieckiego pójdzie raczej w kierunku porozumienia bilateralnych z mocarstwami zachodnimi.

„Daily Express” w dłuższej depeszy z Moskwy twierdzi, że ustąpienie Litwinowa nastąpiło na skutek żądania czerwonej armii, która domaga się bardziej stanowczej rosyjskiej polityki zagranicznej. Woroszyłow oświadczył w imieniu czerwonej armii, że

armia domaga się ustąpienia Litwinowa za brak akcji i stanowczości. Woroszyłow wysunął też przeciw Litwinowowi zarzuty:

1) Ze w ciągu ostatnich wydarzeń nie zajął stanowiska dość zdecydowanego i że nie mógł dotąd się zdecydować na pakt z W. Brytanią, ani też nie potrafił podjąć zdecydowanego ataku na Niemcy, 2) Polityka Litwinowa zaszkodziła pozycji Rosji sowieckiej na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza w Turcji z racji braku stanowczości, 3) Litwinow nie wziął pod uwagę dość poważnych raportów ambasadora sowieckiego w Londynie Majskiego, który ostatnio w Moskwie skarżył się miał na to, że nie mógł otrzymać od Litwinowa jasnych i wyrażonych instrukcji.

5 razy dziennie świeże pieczywo
Marticke, ul. 3 Maja 24

ŚWIADOMOŚĆ TRAGICZNYCH SKUTKÓW WOJNY.

RZYM. 1. 5. (PAT) Min. Gafencu udzielił wywiadu „Tribuna”.

Sądzi, że była rzecz bardzo ważną dokonywanie w obecnych trudnych warunkach podróży po Europie. Mogę dokładnie zdać sobie sprawę z jednej rzeczy, a mianowicie: we wszystkich stojących Europie panują te same opinie co do wyniku końcowego ewentualnej wojny. Wszyscy zdają sobie sprawę z niedających się przewidzieć, ale zapewne tragicznych następstw takiej wojny. Ta świadomość stanowi najsilniejszy hamulec, działający w stosunku do wszystkich.

Do tego czynnika o charakterze negatywnym należy dodać element aktywny, służący pokolewaniu w postaci wysiłku, zmierzającego do wzajemnego zrozumienia. Nie mamy dzisiaj wojny, ale również nie mamy dobrodziejstwa bezpieczeństwa i pokoju.

Jestem szczęśliwy, że mogłem z kierownictwem rządu fascystowskiego, który przyjął mnie bardzo serdecznie, wyjaśnić i aprecyować zaangażowania włoskie — rumuńskie. Między Italią a Rumunią istnieją dawne węzły przyjaźni, oparte na wspólnym pochodzeniu rasowym. Wiem, że dzisiaj rzeczywistość jest ważniejsza od uczuć. Gdy jednak uczucia mogą opierać się na rzeczywistości, jaką są interesy gospodarcze, sądzę, że istnieją warunki dla coraz pomysłniejszego i coraz bardziej owianego zaufaniem rozwoju stosunków włosko — rumuńskich.

RZYM. 4. 5. (PAT) Minister Gafencu przyjął dziś kolejno ambasadorów Francji, Anglii, Polski i Turcji oraz posła Grecji.

Zamachy terrorystyczne

LONDYN 5. 5. (PAT) Terrorysty irlandzcy dali znowu znać o sobie szeregiem zamachów bombowych, jakie nastąpiły dzisiaj w Londynie między godz. 1 w nocy a 9 rano.

W różnych częściach miasta wybuchły 4 bomby, niszcząc zupełnie wystawy magazynów i sklepów, pod którymi były podłożone. I rano niegdyż 3 osoby. Oprócz tego policja znalazła jeszcze dwie bomby. Które nie wybuchły. W dzisiejszych zamachach Irlandczycy posługiwali się ostatnio przyjętą metodą, polegającą na wrzucaniu bomb do wnętrza sklepów przez otwory na listy.

Również i w innych miastach nastąpiły zamachy, przy czym w Liverpoolu np. wczoraj wieczorem rzucono w dwóch kinach, wyświetlających angielskie filmy, bomby gazowe powodując panikę wśród widzów.

Zdaniem policji, która nie ustaje w tropieniu terrorystów, ostatnie zamachy mają charakter protestu przeciwko wyrokowi, jaki zapadł wczoraj w sądzie londyńskim na dwóch terrorystów irlandzkich. Zostali oni skazani za udział w niedawnym zamachu na most na Tamizie: jeden na 20, a drugi na 10 lat więzienia.

LONDYN 4. 5. (PAT) W mieście Coventry dokonano ubiegłej nocy trzech zamachów bombowych. Pierwszy wybuch nastąpił przed wystawą magazynu mebli i wyrządził znaczne szkody. Drugi wybuch jeszcze silniejszy miał miejsce w sali pokazowej gazowni. Wreszcie trzeci wybuch nastąpił przed wejściem do sklepu spożywczego w chwili, gdy policja wykrywała bombę, usiłowała ją wydobyc z ukrycia. Zaden z trzech obecnych agentów policji nie został ranny, jeden tylko doznał wstrząsu nerwowego.

Wczesnym rankiem nastąpił również wybuch w dzielnicy londyńskiej Euston przed magazynem samochodowym, którego szyby wyleciały.

Ostatnie wiadomości sportowe.

ŚL. O. Z. P. R. BEZ NIEMCÓW!

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że kluby niemieckie wystąpiły z Śl. O. Z. P. R. Szczegóły podamy jutro.

Państwa bałkańskie chcą pokoju

Wywiad z min. Gafencu

BIALOGRÓD 5. 5. (PAT) Dziś rano przybył tu rumuński minister spraw zagranicznych Ks. Cortesi w towarzystwie biskupa polowego Gawliny i biskupa śląskiego Adamskiego.

Przed kościołem zgromadzili się przedstawiciele władz, duchowieństwo, organizacje ze sztandarami i tłumy wiernych. Dostojnego gościa powitał starosta Antes i burmistrz Weber, po czym w uroczystej procesji wprowadzono Nuncjusza do kościoła, gdzie ze stopni ołtarza powitał go w języku łacińskim ks. dziekan Reginek.

Nuncjusz Cortesi przemówił w języku włoskim, prosząc wiernych, by razem z nim modlili się o pokój dla Polski. Przemówienie Nuncjusza przetłumaczył na język polski ks. biskup Adamski. Po krótkiej modlitwie ks. Cortesi udzielił wiernym błogosławieństwa, poczem odjechał do domu rekolekcyjnego w Kokoszycach.

Mia. Gafencu oświadczył, iż korzysta ze sposobności spotkania się z jugosłowiańskim

Nowy Jork 4. 5. (PAT) Wczoraj w południe po uroczystym nabożeństwie w katedrze nastąpiło otwarcie pawilonu polskiego na Wystawie Powszechnej w Nowym Jorku.

Polską delegację oficjalną z ministrem Przemysłu i Handlu Romanem, wiceministrem Bobkowskim, ambasadorem Potockim i generałem komisarzem Roppem na czele powitał prezes zarządu wystawy Grover Whalen przy odgłosie 19 wystrzałów armatnich. Po wpisaniu się do księgi namiątkowej delegacja polska przeszła przed frontem kompanii honorowej marynarki, po czym udała się do pawilonu polskiego, gdzie już tłumnie zgromadzili się przedstawiciele Polonii amerykańskiej.

Inauguracyjne przemówienie rozpoczął delegat komisarz Ropp, podkreślając trzytygodniową współpracę polsko-amerykańską oraz przywiązanie obu narodów do wolności,

do której zdobycia narody polski i amerykański wzięli sobie pomysł. W pawilonie polskim — mówił dalej komisarz Ropp przedstawiona jest Polska bez osób i propagandy, hy społeczeństwo amerykańskie samo otrzymało przyjazną oceną wysiłek narodu polskiego w budowie Polski przyszłości.

Minister Roman w przemówieniu swym oddałszy hołd amerykańskiemu geniuszowi przedsiębiorczości, podkreślił wielki podzięk dla Polski uczyniła w ostatnich 20-leciu, czego dowodem jest właśnie pawilon polski. Mimo jednak tego postępu i stalego rozwoju w każdej dziedzinie, cechy i zalety charakteru narodowego pozostały te same, a mianowicie zamilowanie pokoju i przywiązanie do wolności, wspólne obu narodom i wiążące je. Następnie pan minister Roman powitał po polsku przedstawicieli Polonii, dziękując jej za poparcie.

Narodowa pielgrzymka Czechów na historyczną Górę Rip

PRAGA 5. 5. (Centropress). W odległości około 65 km na północ od Pragi wznosi się góra „Rip” (Ryp) owiana legendą o pracowni Czechów, który przybył do tego kraju i rozłożył najstarszy się z wierzchołka, wybrał okolicę Rypu za siedzibę Czechów. W r. 1126 wybudowana została na wierzchołku kaplica św. Jerzego. Do kapliczki tej uczęszczano zawsze w pierwszą niedzielę po święcie patrona św. Jerzego, wielkie pielgrzymki narodowe. Pielgrzymki te przerwane zostały dopiero w czasach husyckich a odtąd znowu w XVI wieku, od którego to czasu odbywają się corocznie do dnia dzisiejszego.

W roku bieżącym pielgrzymka narodowa Czechów na legendarny Ryp odbyła się w dniu 30 kwietnia a udział w niej wzięły licz-

ne rzesze publiczności. Na górę przybyło kilkadziesiąt tysięcy ludzi z najbliższych i dalszych okolic, którzy w pobliskich miejscowościach zastanęli już w przeddzień pielgrzymki.

Celem pielgrzymki była kaplica św. Jerzego na wierzchołku Rypu. Z wieży tej kaplicy powiewał trójbarny sztandar orszaki. Przed posągami św. Jerzego przesuwali się pielgrzymka tysięcy ludzi. Przed kaplicą odbyło się nabożeństwo, odprawione przez dziekana miejscowego, byłego polnego kanclerza, którego pierś zdobiły liczne ordery wojskowe. Ludność w skupieniu i ze łzami w oczach słuchała jego kazania o miłości ojczyzny.

Czeska pielgrzymka narodowa w tym roku wzbudziła wielkie wrażenie i głębokie uczucia w sercach uczestników pielgrzymki.

Nuncjusz apostolski Cortesi przybył do Rybnika

RYBNIK 5. 5. (tel. wł.) W dniu wczorajszym przybył do Rybnika Nuncjusz Apostolski Ks. Cortesi w towarzystwie biskupa polowego Gawliny i biskupa śląskiego Adamskiego.

Przed kościołem zgromadzili się przedstawiciele władz, duchowieństwo, organizacje ze sztandarami i tłumy wiernych. Dostojnego gościa powitał starosta Antes i burmistrz Weber, po czym w uroczystej procesji wprowadzono Nuncjusza do kościoła, gdzie ze stopni ołtarza powitał go w języku łacińskim ks. dziekan Reginek.

Nuncjusz Cortesi przemówił w języku włoskim, prosząc wiernych, by razem z nim modlili się o pokój dla Polski. Przemówienie Nuncjusza przetłumaczył na język polski ks. biskup Adamski. Po krótkiej modlitwie ks. Cortesi udzielił wiernym błogosławieństwa, poczem odjechał do domu rekolekcyjnego w Kokoszycach.

Misja generała Brauchitscha

Prasa donosi:

„NADZIEJE” GDANSKA.

Wielkie „Słowo” przyniosło w artykule wspomnianym o nie gdańską, która stoi w sprzeczności z opinia polską. Gdańsk myśli na ogół tak:

W naszym — socjalistycznym — Gdańsku nie oczekuje się od przemówienia ministra Becka wyjaśnienia sytuacji w kierunku, w jakim jest Gdańsk. Natomiast panuje w tych kołach głęboka wiara w to, że słowa kanclerza Hitlera zostaną zrealizowane, co więcej podkreśla się, iż jest rzeczą wątpliwą, aby oferta kanclerza Hitlera mogła być powtórzona na tych samych warunkach. Można się spodziewać, że w warunkach nowych propozycji Hitlera co do oddzielenia 25-letniej gwarancji dla granic zachodnich Polski będzie „odstąpienie Niemcom całego Pomorza”. Niemniej wyzyskuje się wielkie zakłopotanie, gdy się zada pytanie, w jaki sposób może to nastąpić. Albowiem słowo „wojna” nie chce nikomu a nich przejść przez gardło.

P. Minister Beck w przemówieniu swym dał wyraz przekonaniom, które nurtują w społeczeństwie polskim — są naprawdą jej wymowną odpowiedzią na plany niemieckie.

DOSWIADCZENIA NARODU POLSKIEGO.

„Gazeta Polska” w artykule wspomnianym: I dlatego obecne dynamiczne i interwencyjne poczynania polityki gospodarczej w Polsce nie powinny być traktowane ani jak słabe, ani jako prowizoria, ani jako pasywność w dorobku gospodarczym Rzeczypospolitej. Wprost przeciwnie — mamy przed sobą przekonywające o sile i możliwościach polskiego narodu doświadczenia, mamy przykłady, dowodzące zarówno szkodliwości dawnej obojętności jak i walorów polityki śmiałej, mamy drogowskaz na przyszłość dla codziennej, pokojowej, twórczej pracy nad podniesieniem gospodarczym Polski.

DODATNIE ODPREŻENIE.

„Gazeta Polska” pisze na temat sytuacji, która wywstępuje w Gdyni:

W ogólnym układzie wewnętrznych sił politycznych dają się zauważyć dodatnie odprężenie. Powaga chwili sprawia to, że mniej jest dziś afiszacji się grupy sprzyjające. W sferach moralnego i politycznego, wszyscy są przeciwni, jednakże ofiarą i poświęceniu. Na placu zbiórki stanęli wszyscy, nikt tam nie pomyślał o przynależności partijnej.

Anglia i Francja udziela Litwie pożyczki

RYGA. 5. 5. (PAT) Dziennik „Rīts” donosi, że grupa finansistów angielskich i francuskich zaproponowała Litwie pożyczkę w wysokości 90 milionów litów na cele rozbudowy gospodarczej. Ten sam dziennik donosi, że wkrótce pociąg balticki odwiedzi delegację przedstawicieli kulturalnego i przemysłu angielskiego, celem zbadania rynku zbytu.

od baz żywności i zaopatrzenia, jak obecność floty francusko-angielskiej na wodach śródziemnomorskich. Dla Niemiec nie to jest jednak rzeczą decydującą, lecz możliwość uzyskania swobody akcji na terytorium europejskim. Dla tego celu warto niejedno zrobić. To też przez prezydent Breneru — jeśli wierzyć najrozmaitszym doniesieniom — płyną na

południową stronę coraz to nowe zastępy specjalistów niemieckich, tą samą drogą, którą przeszły ogromne zapasy broni i amunicji. Znalezione niedawno w Czechach. Czy jednak Italia zgodzi się w decydującej chwili odegrać nieważną rolę, jaką wzięła na siebie Turcja w wielkiej wojnie, przyszłość dopiero pokaże.

„Wasza praca — to praca dobra”

Orzy nas wszystkich zwrócone są w jedną stronę: w stronę żołnierza polskiego. A że znamy jego wartość — dlatego jesteśmy spokojni.

Pamięćmy dziś zatem słów kilka organizacji, co od lat 20-tych czynią na wartościach moralnych, nad pięknem umysłowym żołnierza. Współpracują ona ściśle z Armią nad czerpieniem oświaty i kultury w wojsku, a jednocześnie dąży do spełnienia doniosłego zadania zaspokolenia społeczeństwa z wojskiem. Pomocmy o Polskim Białym Krzyżu.

Nadarzy się po temu doskonała okazja. W dniach od 10-go do 15-go maja na terenie całej Rzeczypospolitej odbywa się Tydzień Polskiego Białego Krzyża. Jednocześnie w roku bieżącym przypada dwudziestolecie rozpoczęcia działalności P. B. K.

Jak to było przed dwudziestu laty?

Po uzyskaniu Niepodległości — szereg kłopotliwych organizacji społecznych, celem zorganizowania opieki i pomocy wojskiemu żołnierzowi, utworzył Centr. Komitet Pomocy Żołnierzom. Po przyjeździe do kraju Heleny Paderewskiej zadania tego komitetu przejął, zaobroniony przez nią, Polski Białe Krzyż. Z miejsca nowa organizacja zyskała sobie całkowite poparcie społeczeństwa, które dostrzeżenie jej znaczenia doświadczyło, kosztowności, oddziały, środków opatrunkowych itp.

Z biegiem lat Polski Białe Krzyż zniechęcił pracy, wchodzącej w zakres Polskiego Czerwonego Krzyża — jak to przedkładać miało miejsce, — ustalając zakres swej działalności w ten sposób, że jego zadaniem jest pomoc władzom wojskowym w pracy kulturalno-oświatowej nad żołnierzem oraz służenie idei jak najgłębszego zaspokolenia społeczeństwa z Armią.

W r. 1929-ym protektorat nad Polskim Białym Krzyżem objął Marszałek Józef Piłsudski. Dziśjszym protektorem jest Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

Wychodząc z założenia, że dobry obywatel, dobry żołnierz nie może być człowiekiem nieoświeconym — P. B. K. prowadzi dla żołnierzy szkoły początkowe. Wielu bowiem żołnierzy, szczególnie ze wsch., po ukończeniu szkoły powszechnej przez szereg lat nie miało potem ani książki, ani gazety w ręku i zapomnieli czytać i pisać. W r. 1937-38 żołnierze pobierali naukę w 744 zespółach. Białe Krzyż zajmuje się także bibliotekami żołnierskimi, których w roku ubiegłym było 486. Liczne pogadanki i wyieczki (w r. ub. było 418 wyieczek), organizowane przez Polski Białe Krzyż, przyczyniają się także bardzo wydatnie do rozwoju umysłowego i kulturalnego naszego żołnierza.

Wyruwany ze zwykłego trybu życia, ze zwykłego środowiska, zdalą od rodziny i bliskich — żołnierz — szczególnie początkowo — tęskni. I temu także pragnie zaradzić P. B. K., zapewniając mu w chwilach wolnych od ćwiczeń świeżącą atmosferę, rozrywkę i kształtując zajęcia w 491 świetlicach.

To jeszcze nie wszystko. — Polski Białe Krzyż pragnie, by żołnierz nabył, względnie pogłębił swe umiejętności zawodowe, by potem, gdy wróci „do cywila”, mógł osiągnąć lepsze warunki egzystencji. W tym celu P. B. K. prowadzi kursy specjalne (rzemieślnicze, apłdiziele, rolnicze, ogrodnicze i inne). W roku 1937-38 było ich 136.

Marszałek Śmigły-Rydz w przemówieniu swym, wygłoszonym na uroczym zgrupowaniu P. B. K. w r. 1937-ym tymi słowami charakteryzował jego pracę: „wasza praca — to praca dobra”.

Gdy więc w okresie swego „Tygodnia” Polski Białe Krzyż zwróci się do nas, abyśmy czynem i ofiarą przyczynili się do spełnienia zadań białokrzyżowych — niechaj nieczujemy serca nie pozostanie głuche na ten apel. Póty i przyszłość Polski zjadają tego od nas. Maria Albrechtowa.

Kto posiada Gdańsk, ten rządzi Wisłą

„Gdyby Rzesza użyła siły Polska odpowie siłą”

PARYŻ 5. 5. (PAT) „Temps” w artykule wspomnianym pisze, że między rządami polskim i niemieckim toczyły się rozmowy na temat zastąpienia kontroli Ligi Narodów nad Gdańskiem, co miało być ostatecznie zatwierdzone w czasie najbliższej sesji Ligi Narodów.

Po przemówieniu min. Becka możliwe jest, że nawiązanie zostaną pewne rozmowy, choćby z racji zastąpienia kontroli Ligi Narodów nad Gdańskiem.

Poza tym nie jest jeszcze wykluczona hipoteza, że

RZESZA BĘDZIE CHCIAŁA UŻYĆ SIŁY, LECZ POLSKA PRZECIWSZTAWI SIŁE SIŁE.

możąc liczyć na pomoc Francji i Anglii. Sprawa bowiem polega na tym, że kto posiada Gdańsk, ten rządzi Wisłą. Jesliby Polska tolerowała naruszenie swych praw w Gdańsku, jej dostęp do morza, a następnie niezależność byłaby zagrożona.

Jesli niemieccy narodowi socjaliści domagają się z całą zaciętością Gdańska, jak również autostrady i eksterytorialnej linii kolejowej, to nie z powodu obrony niemieckości. Niemieckość Gdańska jest w obecnej chwili najuprzejmiej chroniona.

Trzeba jeszcze żywić nadzieję — kończy „Temps”, że kierownicy polityki niemieckiej zdadzą sobie sprawę z konsekwencji tej groźnej awantury, w jaką pociągnęliby swój kraj, jesliby trwali przy metodzie, która wywołuje już powszechne polepienie. Nikt nie

myśli o okrażaniu Niemiec. powtórzył to wyrażenie premier Chamberlain w Izbie Gmin. A jesli chodzi o rząd polski — kończy „Temps” — dał on liczne dowody swej chęci życia w dobrych stosunkach ze swym wielkim sąsiadem zachodnim, lecz tylko w duchu wzajemnej dobrej woli i poszanowania praw poprzednio nabytych.

ANGLIA BYŁA POINFORMOWANA O ZADANIACH NIEMIEC W SPRAWIE GDANSKA.

LONDYN 5. 5. (PAT) W Izbie Gmin zainterpelowano wczoraj premiera, czy warunki propozycji, uczynione przez rząd niemiecki

ki rządowi polskiemu w sprawie Gdańska oraz zamierzona odpowiedź rządu polskiego były znane rządowi brytyjskiemu, zanim został zatwierdzony układ polsko-angielski.

Chamberlain odpowiedział: „Rząd J. K. M. oczywiście wiedział w sposób ogólny o sprawach, na temat których nastąpiła wyrażona poglądów między rządem niemieckim a polskim, oraz o stanowisku, jakie każdy z tych rządów skłonny był zająć. Należy zaznaczyć — podkreślił premier Chamberlain — że oficjalne oświadczenie o propozycjach niemieckich i kontrpropozycjach polskich zostało dotąd uczynione przez jedną tylko stronę.

Gdańsk jest objęty gwarancją Bezowocność Intrzy niemieckich

PARYŻ 5. 5. (PAT) W związku z głosami prasy niemieckiej, usiłującej stwarzać wrażenie rozbieżności zdań między mocarstwami zachodnimi, w tutejszych kołach politycznych stwierdza się z naciskiem, że stanowisko rządu francuskiego w sprawie Gdańska zostało wyraźnie sprecyzowane na posiedzeniu komisji spr. zagr. Izby Deputowanych przez min. Bonnet, który oświadczył wówczas kategorycznie naapytanie szeregu słów o stosunek Francji do szagadnienia tery-

torium gdańskiego, że w razie agresji przeciw temu terytorium gwarancja francusko-brytyjska wchodzi w życie.

LEGITYMACJA POLSKIEGO TOWARZYSTWA TARZAŃSKIEGO

ulatwici poznanie piękna polskich gór. Informacji udzieli sekretariat Katowice, ul. Pocztowa 16 tel. 316-64.

Mówią, że...

MJR. GALINAT BYŁ TYLKO NA URLOPIE

Szefostwo pracy Służby Młodych komunikuje w związku z nieścisłymi pogłoskami o awansowaniu o wyjeździe mjr. Galinata — prze wodniczącego Służby Młodych OZN do Iladla rzekomego nawiązania kontaktu z iladliwymi szarystowską — że pogłoski te są pozabawione podstaw. gdyż mjr. Galinat wyjechał jedynie dla spędzenia swego dwutygodniowego urlopu wypoczynkowego na pokładzie polskiego motorowca „Pilsudski”.



W pierwszej połowie maja przybyła do Warszawy na zaproszenie Marszałka Śmigłego-Rydzia naczelny dowódca wojska litewskiego gen. Stanisław Razutikis, którego podobiznę reprodukuje.

JACQUES DECREST
PRZEKŁAD AUTORYZOWANY
ILUSTR.: JACQUES LECHANTRE

PODEJRZENIE

15)

— W tym czasie byłem młodszy. Pracowałem dużo. Głowę miałem przeładowaną całym mnóstwem rzeczy o wielkiej doniosłości jak mniamałem i niewiele uwagi zwracałem na dzieci. Katarzyna, Koleta... Bawiły się w ogrodzie, albo uczyły się w swoim pokoju, gdy byłem w Rougerais, więc...

— Oczywiście. Mówił mi pan, że śmierć była bardzo ciężkim ciosem dla Katarzyny.

— Tak, bardzo ciężkim. Odczuła to w sposób przekraczający normalne granice. Jest to dość rzadkie. W oczach dziecka śmierć jest czymś tajemniczym, a dzieci lubią wszelką tajemniczość. Niewiele płaczą.

— To prawda.

Zamilkli na chwilę. Jourmard rozmyślał, pogrążony w całym kompleksie niekształtnych, niejasnych obrazów, nadchodzących kolejno, nie dopełniających się jednak nawzajem. Gilles czekał. Sam dobrze nie wiedział, na co.

Nagle doktor wyjął zegarek.

— Dziesiąta trzydzieści dwie. Proszę pamiętać, że przyrzekł mi pan dowód na dziesiątą trzydzieści pięć.

Gilles wstał bez słowa, podniósł słuchawkę, nakręcił numer na tarczy.

— Halo!... Tu mówi Gilles: proszę pana Gentila do telefonu. Dziękuję.

Jourmard wciąż jeszcze trzymał zegarek w ręku. Bezwiednie nakręcał go, powodując lekki chrobot, dobrze znany chorym z owych chwil, gdy, ujęci za puls, z lekkim niepokojem oczekują na wyrok.

— Halo! to ty?... Tak, jestem... Wiesz?... Ach, tak!... Obficie? Tak... tak... rozumieć... wszystko to wypis mi, mój kochany. Tak, zgoda... i dziękuję ci za pospiech w robocie...

Powiesił słuchawkę i począł chodzić po gabinecie.

— A więc? — spytał Jourmard.

Gilles pokazał na zegarek.

— Do trzydziestu pięciu brak pół minuty. Chciałem być punktualny. Muszę zresztą spytać pana o coś, doktorze. Czy z tego, co Portel mówił panu, wynikałoby, że u Kolety Darbois były jakieś objawy zatrucia arsenikiem?

Jourmard drgnął.

— Arsenikiem?... Nie podobnego. Wywołuje on symptomy ściśle określone.

— W takim razie, czy może mi pan wytłumaczyć, dlaczego analiza ziemi z żardnierki, w której rosła jakaś roślina w buduarze Kolety Darbois, wykazała ślady arseniku?

— Nie może być! Cóż by to mogło znaczyć?

— O to właśnie zapytuję, panie doktorze. Bo ja nie wiem.

— Dlaczego przypuszcza pan?... Wreszcie w jaki sposób...

— Przypadek, doktorze. Mówiliśmy już o przypadku. Tego dnia gdy zwiedzałem dom z panią Cévenolle, zauważyłem tę wędznąca roślinkę. Położyłem to na łóżko zaniedbania, aż nadto zrozumiałego od czasu śmierci pani Darbois. Spytałem o to. Roślina była starannie podlewana; w pokoju nie było ani zbyt zimno, ani zbyt gorąco. Na drugi dzień kupiłem chryzantemy.

— Chryzantemy?

— Tak; były piękne, w rdzawym odcieniu chorego słońca, jak mówiła pewna moja nieżyjąca już przyjaciółka. Nawizałem rozmowę ze sprzedawczynią.

— No, i?

— To wszystko; postarałem się wziąć nieco ziemi z żardnierki. A teraz mam wyniki z laboratorium.

Ręce Jourmarda drżały z lekką podobnie jak drżały przedtem ręce pani Cévenolle.

— Nie mogę uwierzyć... Należałoby spytać Portela... Nie, byłby o tym mówił... Gilles wciąż chodził po pokoju.

— W każdym razie mamy jeden maleńki kamyczek. Należy zbudować coś na tym fundamencie. Panie doktorze, za-

dzwoni pan do panny Valdier. Niech się pan z nią umówi. Nie może pan już dłużej zwlekać z zawiadomianiem jej o wypadku. Niech pan nie zapomni o mojej prośbie. Kiedy zamierza pan z nią się zobaczyć?

— Teraz, zaraz, jeżeli mi się uda. Wolę jednak...

— Tak... Czy będę mógł przyjść tutaj zaraz po południu? Teraz muszę zająć na Quai des Orfèvres.

— Dobrze. Niech pan zajdzie. Uprzedzę, aby zaanonsowano pana pod innym razwiskiem, na wypadek, gdyby tu jeszcze była.

XII.

Gilles stał chwilę przed domem przy ulicy Caumartin, do którego weszła Tissy.

„Jeszcze trzy dni” — pomyślał.

Za trzy dni Tissy nie będzie już pracować. Nie mógłby znieść, aby jego żona pracowała, aby miała „szefa”, który robi jej uwagi, albo też... Już dość cierpiał nad tym. Ten zamęt biurowy, to życie, pochłaniające Teresę od dziewiętej z rana do szóstej wieczorem, z którymi on nie ma nic wspólnego, w którym nie bierze udziału! — nie, to niepodobiestwo! Chociaż był pewny uczuć Tissy, wierzył w jej wrodzoną mającą pozory swobody jednocześnie niemal dziką uczuciowość paryskiego dziewczęcia, nie pozwalającego mu nawet ułować się porządnie, odkąd byli zaręczeni, zdawał sobie sprawę, że jest zazdrosny i że wszystko to wyprowadza go z równowagi.

Przeszedł kilka kroków i spojrzał na zegarek.

„Pięć po drugiej... mam dość czasu, aby iść piechotą”.

Wyprowadza z równowagi. To właśnie listnieje coś w rodzaju niepokoju o Tissy, co go wyprowadza z równowagi. Znacząco, że o niczym nie może już myśleć, że przestają działać na niego zewnętrzne okoliczności, że daje się oprowadzić jednej myśli, jednemu obrazowi — zawsze tym samym, że staje się to nie do zniesienia i przeszkadza w pracy. Na szczęście, wszystko to skończy się niebawem.

Wymyślał sobie w duchu: „Kretyn ze mnie, brutal, obrzydliwy brutal!” Jadł z Teresą śniadanie, a ona okazała w swym zachowaniu się wszystkie właściwości, które tak w niej lubił: była złośliwa i zakochana, zabawna i czuła.

Był na Chaussee-d'Antin, szedł powoli ku Trinite. Kolo południa mgła ustąpiła i ukazało się niebo. Gdyby powietrze nie było tak ostre, i gdyby nie lodowate podmuchy wiatru na skrzyżowaniach ulic, można by mieć złudzenie, że nastąpi wiosna.

— Czy robię głupstwo? — zadawał sobie Gilles pytanie. Gdy był w trakcie przeżywania miłości, której nie chciał poddawać analizie, zdarzały mu się niekiedy tego rodzaju chwile trzeźwego niepokoju. Cóż z tego? Doskonale wiedział, co robi, wiedział, czym jest Teresa i czym jest on sam. Wiedział również, że żadne wady na świecie nie przeważąby daru, jaki mu składa. daru miłości. Był w tym wieku, kiedy człowiek myśli: „Jeszcze z dziesięć lat. Nic więcej i to pod warunkiem, że wszystko pójdzie dobrze”. Dziesięć lat oddychania miłością Tissy!... Ale jaką postać przyjmie to, co jest w niej tak rozkoszne przy jej dziesięciu latach: ostry języczek, szybko topniejąca pod wpływem tkliwości porwyczość, najzupełniejsza nieznajomość wszystkiego, co nie jest czystym instynktem życia, dziecinny stosunek do wszelkich uciech, a przy tym i owa powaga małej kobietki, która już od dzieciństwa zetknęła się z materialnymi trudnościami życia?

Chcąc przeżyć plac de la Trinite Gilles czekał na ukazanie się niebieskiego światła — sygnału wolnego przejścia. Nie po raz pierwszy przychodziło mu na myśl, że czy Tissy mają nawet za dnia ten sam świetlisty odbłask, ten sam zielonkawo-niebieski połysk. I, w chwili gdy szedł ulicą Cligny, był już zupełnie pewien, że „nie robi głupstwa”.

Przed domem Jourmarda poznał czarny samochód, który już widział na drodze z Compiegne.

„Licho nadało — pomyślał — jeszcze jest”.

Zadzwonił.

W korytarzu służący bez słowa podał mu listek.

Gilles rozwarł kopertę.

„Niech pan poczeka na mnie w salonie. Proszę nie robić hałasu”.

Służący stał przy uchylonych drzwiach.

Otworzył je, unosząc w górę gobelinową kotarę.

Gilles nie od razu zrozumiał sens polecenia Jourmarda.

„Czy on sobie wyobraża, że będę żonglował jego drobiazgami?”

W surowo i brzydko umeblowanym obszernym pokoju, na ścianie na wprost drzwi wejściowych wisiała druga kotara Gilles przeszedł pokój, i chciał się przy zarzuconym broszurkami stolczku, gdy nagle stanął jak wryty.

Nieco stłumiony, ale zupełnie wyraźny doszedł go głos doktora.

— Nie możesz inaczej postąpić, kochanie.

I drugi głos, niższy, dźwięczniejszy, omal że gwałtowny.

— Nie pojadę.

Gilles zrozumiał, że ukryte za kotarą drzwi, łączące gabinet doktora z poczekalnią — nie są zamknięte. „Proszę nie robić hałasu!”. O to więc Jourmardowi chodziło.

Komisarz uśmiechnął się z lekką goryczą. Nie lubił podsłuchiwać. Przechodziło to jego możliwości. W zawodzie policjanta istniały kompromisy, które znosił z jakimś wewnętrznym zawstyżeniem. Pewnego razu powiedział dyrektorowi policji śledczej: „Nie wszystkie środki są dobre, nawet gdy chodzi o ujęcie zbrodniarza”. Sześć odpowiedział, że nie ma służności, ale uśmiechnął się i uścił mu dłoń. A zresztą, już go to przestało bawić. Zaskoczył — tak. Zrozumieć — tak! Czatować — tak. Ostatecznie należało niekiedy i czatować. Ale podsłuchiwać w ten sposób, za kotarą?

Usiadł w fotelu pod oknem.

W pokoju ustala rozmowa. W całym domu panowała już jedynie owa zadziwiająca cisza, która go tak uderzyła pierwszego wieczora. Co się tam dzieje? Gilles wyobraził sobie dumną i upartą Katarzynę, siedzącą naprzeciwko doktora. I doktora nalegającego, aby wyjechała, aby zajął u boku stryja miejsce jeżeli nie pocieszytelki, to przynajmniej osoby obecnej i współczującej. Czy ona płacze? Czy może płakała?

Gilles miał przy sobie w portfelu sprawozdanie z laboratorium. Było ono jasne i dokładne. Ziemia z żardnierki, w buduarze Kolety była zatruta. A w torebce pani Cévenolle był list Katarzyny.

— Nie możesz, Katarzyno, podać żadnej ważnej przyczyny, która nie pozwalałaby ci wrócić do Rougerais — doszedł znowu zza kotary głos Jourmarda. Doktor mówił teraz ciszej, prawie że tklawie.

I głos dziewczyny:

— Nigdy nie pojadę do Rougerais. — Chcę, by pan zrozumiał, że to jest postanowienie nieodwołalne. W przyszłym tygodniu jadę do Anglii ze Smithami. Stamtąd pojadę do Ameryki. Wszystko jest przygotowane, wszystko jest już zarządzone. To nie jest jakiś chwilowy błąk; zna mnie pan od dość dawna, aby wiedzieć, że nie chodzi o żadne dzieciństwo.

— Znam cię od dość dawna, Katarzyno, i muszę powiedzieć, że dziwi mnie twoje postanowienie. Nie chcę, abyś zwierzała mi się ze swych tajemnic, kochanie. Jesteś pełnoletnią, jesteś kobietą. Żyję już dość długo, by rozumieć wiele rzeczy, a między innymi i to, że nie zawsze jest się panem swej doli, lub też odruchów swego serca. Gdybyś wiedziała, jak daleki jestem od surowych sądów, okazałabym ci może więcej zaufania. Wiem również, że człowiek myśli się nie raz co do własnych uczuć.

Nastąpiła chwila ciszy, po czym padło słowo:

— Tak.

Gilles raczej odgadł niż dosłyszał ledwo dosłyszalny szept:

Prawdopodobnie Jourmard podszedł do niej; położył jej rękę na ramieniu.

— Moja maleńka, wybacz, jeżeli uważasz, że wtrącam się do nie swoich rzeczy. Ale nie jestem przecież już młody, jestem samotny stary kawaler, nie mam prócz mikro-kopu i kilkuset miliardów bakterii, które torturują na swój sposób. Sam jestem przy cierpiących, którym usługuję dopomoc, częściowo ze względu na nich samych, w znacznej zaś mierze dla siebie, przez egoizm. Chcę, aby mniej było cierpienia na tym świecie i abym bez wyrzutów sumienia mógł korzystać z ułatwień życiowych, abym mógł cieszyć się widokiem cennych bibelotów popijając swoją whisky...

— Wszystko to wiem dobrze, doktoru. Pan jest naprawdę nadzwyczajny!

Ileż tkliwości zabrzmiło nagle w głosie Katarzyny, ile ukrytej słodczy powrotnej fali dzieciństwa, jakież wzruszające odprężenie po cierpieniu przymusiło. Gdyby to było w ogóle możliwe, Gilles byłby sądził, że w gabinecie doktora jest jeszcze „khas” trzecia osoba, osoba, która nie odzywała się dotychczas. Zmiana tonu, rejestru była tak raptowna, że Gilles drgnął i, z lokciami na kolanach, z ugiętą w dłonie brodą, pochylił się, by lepiej słyszeć.

Jourmard mówił dalej; i w jego głosie dawało się teraz odczuć tajemne wzruszenie, drgające jakby jakimś dalekim echem młodości. Jak błyskawica olśniła Gillesa myśl, że gdyby częściej można było słyszeć ludzi mówiących nie widząc ich, łatwiej byłoby ich poznać. Cały był zamieniony w słuch.

— Och, doktoru... doktoru... mówił Jourmard — jakże dawno nie nazywałem mnie tym zdrobieniem, przypomina mi to bardzo dawne czasy, czasy gdyście obie, Koleta i ty, były maleńkimi dziewczynkami... Doktoru... Tym słówkiem powiadał wszystko, co usiłowałem dać ci do zrozumienia. Od lat już całych uważam was prawie za rodzinę. Twojego stryja, ciebie, was wszystkich w Rougerais. Więc teraz ten rozpadający się dom, te rwące się sprawy... Wydaje mi się, że mam prawo nie tylko pytać czy przeciwstawiać się twojej woli, ale po prostu uchwycić cię za poły płaszcza i zatrzymać na progu do innego życia.

Nastąpiła znowu chwila ciszy i Gilles miał wrażenie, że słyszy ciężki oddech doktora, podobnie jak poprzedniego dnia przez telefon.

— Ma pan wszelkie prawa, doktoru, wie pan o tym dobrze — odparła wreszcie Katarzyna. — I wie pan dobrze, że zawsze bardzo pana lubiłam. Niech pan nie sądzi, że wyjeżdżam szukać szczęścia, albo przez reńchóstwo. Wyjeżdżam, ponieważ nie mogę już oddychać. Tak właśnie. Nie mogę już oddychać powietrzem w Rougerais. Płuć moje nie mogą już znieść tego powietrza. Nie mam prawa tłumaczyć panu, dlaczego. Ale błagam, niech pan uwierzy na słowo swojej przyjaciółce Kasi.

Głos Jourmarda zdradził jak gdyby raptowny niepokój.

— Czy jesteś pewna, że musisz wyjechać, Katarzyno?

— Najzupełnie.

— To dobrze, kochanie.

Dał się słyszeć cichy, przytłumiony odgłos i lekki zgrzyt.

Gilles nadstawił uszu.

Cisza.

Nie usłyszał nic więcej.

— Aha!

Rzucił się w stronę kotary, uniósł ją.

Drzwi prowadzące do gabinetu doktora były zamknięte.

Gilles zastanowił się chwilę, po czym wyszedł szybko, zachowując ciszę.

Na ulicy nie czekał zbyt długo. Stał może z dziesięć minut w bramie po drugiej stronie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedź Polski Hitlerowi:

„Jest tylko jedna rzecz hezcenna — honor”

Nie znamy pojęcia: pokój za wszelką cenę



WARSZAWA, 5. 5.

Expose ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, wywołano olbrzymie zainteresowanie izb ustawodawczych. Już na wczesnych godzin rannych w kulisach sejmu panował ruch niezwykle ożywiony. O godz. 10.30 galerie dla publiczności wypełniły się doszczętnie, jak również loże dziennikarskie, w których zajęli miejsca przedstawiciele prasy krajowej i korespondenci pism zagranicznych. W loży dyplomatycznej widać wielu przedstawicieli korpusu dyplomatycznego. Szereg wielkich dzienników europejskich i amerykańskich, reprezentowanych przez swych specjalnych sprawozdawców. Przed mównicą zmontowano mikrofony radiowe dla transmitowania mowy ministra Becka i nadawania reportażu z przebiegu posiedzenia. W kulisach zaroilo się również od fotografów i kinoperatorów.

Uderza nieobecność w loży dyplomatycznej ambasadora Rzeszy v. Moltkego. Około godz. 11 przybyli do gmachu członkowie Rządu z Prezydentem Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskim, wicepremierem Kwiatkowskim i min. Beckiem na czele. Kilka minut przed godz. 11 rozległ się odgłos dzwonnów, wzywający posłów do zajęcia miejsc w sali obrad. O godz. 11.15 p. marszałek Makowski otworzył posiedzenie udzielając głosu przed porządkiem dziennym ministrowi Beckowi.

Na trybunę wchodzi minister Beck powitany burzliwą długotrwałą owacją.

Na wstępie swego przemówienia min. Beck wskazał na szybki bieg wydarzeń na terenie międzynarodowym. Tempo wypadków skłaniało sternika polskiej polityki zagranicznej do odroczenia deklaracji publicznej do czasu, w którym istotne wydarzenia przyjmą bardziej dojrzałą formę. Stwierdziwszy osłabienie burzliwej instytucji międzynarodowej, Beck wskazał na potrzebę umocnienia metod pracy między państwami i na konieczność ściślejszego zawiązków w określaniu, że stosunki między

państwami nabrały bardziej indywidualnego charakteru, po prostu rozmawia się coraz to bardziej bezpośrednio od państwa do państwa.

Bez niedomówień i wątpliwości jest układ polsko-angielski

Minister przechodzi do omówienia układu z Wielką Brytanią. Po kilkakrotnych kontaktach w drodze dyplomatycznej, które miały na celu określenie zakresu naszych przyszłych stosunków, doszliśmy przy okazji mej wizyty w Londynie do bezpośredniej umowy, opartej o zasadę wzajemnej pomocy, w razie

W tym stanie rzeczy z jednymi państwami kontakt nasz stał się głębszy i łatwiejszy, w innych wypadkach powstały poważne trudności.

zagrożenia bezpośredniego, lub pośredniego niezależności jednego z naszych państw. Formuła umowy znana jest z deklaracji premiera Neville Chamberlaina z dnia 6 kwietnia, deklaracji, której tekst został uzgodniony. Sposób i forma wyrażenia różniły się w porównaniu z Londynem, dodają umowie wartość

szczególną. Pragnąłbym — mówi minister Beck — aby polska opinia publiczna wiedziała, że spotkałem ze strony angielskich mężów stanu taki stosunek do naszego państwa, który pozwolił mi z całą otwartością i zaufaniem przedyskutować wszystkie istotne zagadnienia bez niedomówień i wątpliwości.

Równoległe deklaracje kierowników polityki francuskiej stwierdzają, że jesteśmy zgodni między Paryżem i Warszawą co do tego, że skuteczność działania naszego obronnego układu nie tylko nie może być osłabiona, przez zmianę koniunktury międzynarodowej, lecz przeciwnie — że układ ten powinien stanowić jeden z najistotniejszych czynników w strukturze politycznej Europy.

Usiłowanie izolacji Polski

Porozumienie polsko-angielskie, przyjęte przez kanclerz Rzeszy niemieckiej za pretekstem do jednostronnego uznania za nieistniejący układ, który pan kanclerz Rzeszy zawarł z nami w r. 1934.

Zanim przejdę do dzisiejszego stać u tej sprawy, pozwól mi państwu na krótki rys historyczny.

Fakt, że miałem zaszczyt brać czynny udział w zawarciu i wykonywaniu tego układu, nakłada na mnie obowiązek jego analizy. W 1934 r. układ ten był wydarzeniem wielkiej miary. Była to próba dania jakiegoś lepszego biegu historii między dwoma wielkimi narodami, próba wyjęcia z niezdrowej atmosfery codziennych żartów i szerszych wrogich zamierzeń. W kierunku wznowienia się ponad narosłe od wieków animozje, w kierunku stworzenia głębszych podstaw wzajemnego poszanowania. Próba sprzeciwienia się złemu, jest zawsze najpiękniejszą możliwością działalności politycznej.

Nie mamy powodu nosić żałoby

Polityka polska w najbardziej krytycznych momentach ostatnich czasów wykazywała respekt dla tej zasady.

Pod tym kątem widzenia, proszę państwa, zerwanie tego układu nie jest rzeczą mało znaczącą. Natomiast każdy układ jest tyle wart, ile są wartości konsekwencji, które z niego wynikają, i jeśli polityka i postępowanie partnera od zasady układu odbiega, to po jego osłabieniu, czy zniknięciu, nie mamy powodu nosić żałoby. Układ polsko-niemiecki z 1934 roku był układem o wzajemnym szacunku i dobrym sąsiedztwie, i jako taki wnosił pozytywną wartość do życia naszego państwa, do życia Niemiec i do życia całej Europy. Z chwilą jednak, kiedy ujawniły się tendencje, ażeby interpretować go bądź to jako ograniczenie swobody naszej polityki, bądź to jako motyw do żądania od nas jednostronnych, a niezgodnych z naszymi żywymi interesami koncesji — stracił swój prawdziwy charakter.

Przejdźmy teraz do sytuacji aktualnej Rzeszy niemieckiej sam fakt porozumienia polsko-angielskiego przyjęła za motyw zerwania układu z 1934 r. Ze strony niemieckiej podnoszono takie, czy inne obiekty natury jurystycznej. Jurystów pozwól sobie odesłać do tekstu naszej o powiedzi na memorandum niemieckie która dziś jeszcze będzie rządowi niemieckiemu doręczona. Nie chciałbym również zatrzymywać państwa dłużej nad dyplomatycznymi formami tego wydarzenia, ale pewna dziedzina ma tu swój specyficzny wyraz.

Rząd Rzeszy, jak to wynika z tekstu memorandum niemieckiego, powziął swą

decyzję na podstawie informacji prasowych, nie badając opinii ani rządu angielskiego, ani rządu polskiego co do charakteru zawartego porozumienia. Tradycyjnie to nie było, gdyż bezpośrednio po powrocie z Londynu, okazałem gotowość przyjęcia ambasadora Rzeszy, który do dnia dzisiejszego z tej sposobności nie skorzystał.

Dlaczego ta okoliczność jest ważna, dla najprościej rozumującego człowieka, jest jasne, że nie charakter, cel i ramy u-

O co właściwie chodzi?

Wysoka Izbo! Ażeby sytuację należycie ocenić, trzeba sobie przede wszystkim postawić pytanie, o co właściwie chodzi?

O naszym stosunku do Zachodu mówili już uprzednio. Pozostaje zagadnienie propozycji niemieckiej:

co do przyszłości wolnego miasta Gdańska, komunikacji Rzeszy z Prusami Wschodnimi przez nasze województwo pomorskie i dodatkowych tematów poruszonych jako sprawy interesujące wspólnie Polskę i Niemcy.

Zbadajmy tedy te zagadnienia po kolei. Jeśli chodzi o Gdańsk, to napierw kilka uwag ogólnych. Wolne miasto Gdańskie nie zostało wymyślone w Traktacie Wersalskim. Jest zjawiskiem istniejącym od wielu wieków i jako wynik właściwie biorąc, jest to czynnik emocjonalny odrzucił pozytywnego skrzyżowania spraw polskich i niemieckich. Niemiec kupcy w Gdańsku zapewnił rozwój i dobrobyt tego miasta dzięki handlowi z morzem. Polska nie tylko rozwój, ale i sama bytu tego miasta wynikały z tego, że leży ono u ujścia jedynej wielkiej naszej rzeki, a na głównym szlaku wodnym i kolejowym łączącym nas z Bałtykiem. To jest prawda, której żadne nowe formuły zarząd nie zdołają. Ludność Gdańska jest obecnie w swej dominującej większości niemiecka, jej egzystencja i dobrobyt zależą natomiast od potencjału ekonomicznego Polski.

Jakież z tego wyciągnęliśmy konsekwencje?

Staliśmy i stoimy zdecydowanie na platformie praw i interesów naszego morskiego handlu i naszej morskiej polityki w Gdańsku. Szukając rozwiązań rozsądnych i pojednawczych nie usadowiliśmy świadomie wywierać żadnego nacisku na swobodny rozwój narodowy i ideowy i kulturalny niemieckiej ludności w wolnym mieście.

Nie będę przedłużał mego przemówienia cytowaniem przykładów. Są one dostatecznie znane wszystkim, co się tu

sprawą w jakikolwiek sposób zajmowali. Ale z chwilą, kiedy po tylkokrotnych wypowiedzeniach się niemieckich mężów stanu, którzy respektowali nasze stanowisko i wyrażali opinię, że do prowincjonalne miasto nie będzie przedmiotem sporu między Polską a Niemcami —

SLYSZE ŻĄDANIE ANEKSJI GDAŃSKA DO RZESZY.

Z chwilą, kiedy na naszą propozycję złożoną dnia 2 marca, wspólne gwarantowania istnienia i praw wolnego miasta nie otrzymuję odpowiedzi, a natomiast dowiaduję się następnie, że została ona uznana za odrzucenie rokowań — to muszę sobie postawić pytanie, o co właściwie chodzi? Czy o swobodę ludności niemieckiej Gdańska, która nie jest zagrożona, czy o sprawy prestiżowe, czy też o

ODEPCHNICIE POLSKI OD BAŁTYKU.

od którego Polska odepchnąć się nie da.

„Korytarz” jest sztucznym wymysłem

Te same rozważania odnoszą się do komunikacji przez nasze województwo pomorskie, nalegam na to słowo „województwo pomorskie”. Słowo „korytarz” jest sztucznym wymysłem. Chodzi tu bowiem o odwieczną polską ziemię, mającą znikomą procent osadników niemieckich.

Daliśmy Rzeszy niemieckiej wszelkie ułatwienia w komunikacji kolejowej. Pozwiliśmy obywatelom tego państwa przejeżdżać bez trudności celnych, czy paszportowych z Rzeszy do Prus wschodnich. Zaproponowaliśmy rozwiązanie a-

(Dalszy ciąg na str. 6)



Szanujące się państwa nie czynią koncesji jednostronnych

(Dokończenie ze str. 5)

nalogicznych ułatwień w komunikacji samochodowej.

I tu znowu zjawia się pytanie, o co właściwie chodzi?

Nie mamy żadnego interesu szkodzić obywatelom Rzeszy w komunikacji z ich wschodnią prowincją. Nie mamy natomiast żadnego powodu umniejszać naszej

suwerenności na naszym własnym terytorium.

W pierwszej: w drugiej sprawie, to jest w sprawie przyszłości Gdańska i komunikacji przez Pomorze, chodzi ciągle o koncesję jednostronną, których rząd Rzeszy wydaje się od nas domagać.

Szanujące się państwa nie czynią koncesji jednostronnych. Gdzie jest zatem ta wzajemność? W propozycjach niemieckich wygląda to dość mgliście.

Nie mamy zwyczaju handlować cudzymi interesami

Pan kanclerz Rzeszy w swej mowie wspominał o potrójnym condominium w Słowacji. Zmuszony jestem stwierdzić, że tę propozycję usłyszałem po raz pierwszy w mowie pana kanclerza z dnia 28 kwietnia. W niektórych poprzednich roz-

mowach czynione były tylko aluzje, że w razie dościsła do ogólnego układu, sprawa Słowacji mogłaby być omówiona. Nie szukaliśmy pogłębienia tego rodzaju rozmów, ponieważ nie mamy zwyczaju handlować cudzymi interesami.

Pokój ma cenę wysoką, lecz wymierną

W świetle tych wyjaśnień Wysoka Izba oczekuje ode mnie, i słusznie, odpowiedzi na ostatni paragraf niemieckiego memorandum, który mówi: „Gdyby rząd Polski przywiązywał do tego wagę, by doszło do nowego umownego uregulowania stosunków polsko-niemieckich, to rząd niemiecki jest do tego gotów”. Wydaje mi się, że merytorycznie określiłem już nasze stanowisko.

Dla porządku zrobię resume.

Motytem dla zawarcia takiego układu byłoby słowo „pokój”, które pan kanclerz Rzeszy z naciskiem w swym przemówieniu wymieniał.

Pokój jest na pewno celem ciężkiej i wyjątkowej pracy dyplomacji polskiej po to, aby to słowo miało realną wartość.

Potrzebne są dwa warunki: 1) pokojowe intencje, 2) pokojowe metody postępowania.

Jeśli tymi dwoma warunkami rząd Rzeszy istotnie się kieruje w stosunku do naszego kraju, wszelkie rozmowy,

respektujące oczywiście wymienione przeze mnie poprzednie zasady, są możliwe.

Gdyby do takich rozmów doszło — to rząd polski, swoim zwyczajem, traktować będzie zagadnienie rzeczowo, licząc się z doświadczeniami ostatnich czasów, lecz nie odmawiając swej najlepszej woli.

Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja skrwawiona w wojnach, napewno na okres pokoju zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę wysoką, ale wymierną.

My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor.

Żywa reakcja Izby

Nastroj na sali sejmowej w czasie przemówienia ministra spraw zagranicznych p. Becka był nadzwyczajny. Zebrani posłowie i senatorowie przerywali przemówienie ministra Becka wielokrotnie frenetycznymi

Podobnie propozycja przedłużenia paktu nieagresji na 25 lat nie była nam w ostatnich rozmowach w żadnej konkretniej formie przedstawiona. Tu także były nieoficjalne aluzje, pochodzące zresztą od wybitnych przedstawicieli rządu Rzeszy. Ale, proszę panów, w takich rozmowach bywały także różne inne aluzje, sięgające dużo dalej i szerzej, niż omawiane tematy. Rezerwuję sobie prawo, w razie potrzeby, powrócenia do tego tematu.

W mowie swej pan kanclerz Rzeszy jako koncesję ze swej strony proponuje uznanie i przyznanie definitywne istniejącej między Polską a Niemcami granicy. Muszę skonstatować, że chodziłoby tu o uznanie naszej de iure i de facto bezspornej własności. Więc co za tym idzie ta propozycja również nie ma tym zmienić mojej tezy, że dezzyderaty niemieckie w sprawie Gdańska i autokraty pozostają żądaniemi jednostronnymi.

klaskami. Wbrew przytytem zwyczajom i regulaminowi sejmowemu manifestowała również żywiołowa galeria publiczności oraz łóża dyplomatyczna i prasa. Z okrzyków, rzucanych w przerwach prze-

mówienia uderzył specjalnie jeden: Kiedy mianowicie min. Beck podkreślił pokojowe tendencje Polski i stwierdził, że pokolenie nasze skrwawione w bojach o wolność Polski zasłużyło bez wątpienia na długi pokój, odczytali się okrzyki: „Nie potrzebujemy go!”

Przedstawiciele rządów państw obcych otrzymali przed wygłoszeniem przemówienia przez ministra Becka tekst mowy w odpowiednich językach obcych. Pozwoliło im to śledzić dobrze nastroje sali i w nich uczestniczyć.

Po skończonym przemówieniu ministra Becka Marszałek Sejm prof. Makowski stwierdził uprzedzić, że sejm w granicach prawem przepisanych kompetencji przyczyni się ze wszystkich sił do poparcia dążeń naszej polityki zagranicznej.

Z ław posełskich podniósł się najstarszy wiekiem gen. Żeligowski i podszedł do odchodzącego z trybuny p. ministra Becka i serdecznie uściśnął mu dłoń. Gdy p. minister zbliżył się do ław rządowych, wstał z miejsc premier gen. Sławo-Składkowski i uściśnął dłoń ministrowi Beckowi. Posłowie, stojąc, wznosili okrzyki na cześć Rzeczypospolitej Polskiej. Prezydent, R. P. i Naczelny Wódz Marszałek Smigły-Rydz.

Gdy umilkły oklaski, marszałek Makowski zarządził przerwę w obradach na 15 minut.

Dodatkowe kredyty na armię

Na przerwie marszałek wznowił posiedzenie. W pierwszym czytaniu odesłano do komisji 9 rządowych projektów ustaw, m. in. projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekrety. Projekt ten odesłano do Komisji Prawniczej.

Następnie odesłano w I czytaniu do komisji 5 projektów ustaw, złożonych przez posłów.

Z kolei Izba przystąpiła do obrad nad rządowym projektem ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1938-39. Sprawozdawcą p. Głowacki podkreślił, że przedłożony projekt ustawy przewiduje dodatkowy kredyt na 1938-39 w grupie „administracji”, w części „ministerstwa spraw wojskowych” w wysokości 2 mln. zł. Kredyt ten ma ten sam charakter, co poprzednie dodatkowe kredyty, uchwalone już przez Sejm i jest spowodowany zwiększeniem wydatków w związku z faktem przyłączenia ziem zaślazających.

Łącznie z projektowanym kredytem dodatkowym wydatki na cele wojskowe zwiększają się w r. 1938-39 o 26 mln. zł. a wszystkie kredyty

dodatkowe na ten rok o 65 096 500 zł. Na pokrycie zwiększonego kredytu projektuje się podwyższenie wpływów z podatku dochodowego o 2 mln. zł. co jest najzupełniej realne, jak to wykazują rzeczywiste wpływy z tego tytułu, osiągnięte w ubiegłym roku budżetowym, gdy bowiem były one przedmówiane w wysokości 295 mln. zł. co w rzeczywistości osiągnęły 313 109 000. Po uwzględnieniu zwiększenia na pokrycie obecnie projektowanego kredytu dodatkowego w kwocie 2 mln. zł. Ogólna suma wpływów z podatku dochodowego, przewidzianych na rok 1938-39, wyniesie 308,5 mln. zł. a więc będzie jeszcze mniejsza o przeszło 35 mln. zł. niż rzeczywistość osiągnięte wpływy.

W końcu mówca zaznaczył, że rok 1938-39 był rok budżetowo pomyślnym, wykazując nadwyżkę ogólnych dochodów nad wydatkami o sumę 11 mln. zł. a więc co najważniejsze, był to rok o budżecie zrównoważonym.

Sejm przysłał projekt ustawy w drugim i trzecim czytaniu.

Na tym porządek dzienny został wyczerpany.

Oświadczenie premiera Daladier o sytuacji międzynarodowej

Panowanie w Europie, czy współpraca w Europie

Przyszłości cywilizacji będzie bronić większość świata

PARYŻ, 5. 5. (PAT). Agencja Havasa donosi:

Premier Daladier złożył w czwartek wieczorem następujące oświadczenie wobec przedstawicieli prasy:

„Dzienniki zapowiedziały dziś rano, że rząd złoży wobec Izby w przyszły czwartek jako w dniu ponownego zebrania się parlamentu oświadczenie o sytuacji międzynarodowej. Uważam, że w obecnych okolicznościach nie powinienem czekać, lecz zaraz oświadczyć jaki będzie ogólny sens tego oświadczenia.

Stanowisko Francji, tak jak je określiłem w swym przemówieniu radiowym z 29 marca nie zmieniło się i nie zmieni się. Wydarzenia zagraniczne wyraźnie potwierdzają słuszność i właściwość naszej polityki czujności i stałości. Polityka ta uzyskała całkowitą aprobatę kraju, co wykazały jeszcze raz obrady i rezolucje powzięte przez zgromadzenia parlamentarne. Pomimo to, we Francji i zagranicą wydaje się, iż przy pomocy nieistniejących wiadomości i tendencyjnych komentarzy pragnie się zmienić realne znaczenie faktów i dąży się bądź do zachwiania zdecydowanego stanowiska rządu i narodu, bądź też do wywołania niepewności co do jasności i prostolinijności polityki francuskiej. Z najwyższym oburzeniem występuję przeciwko tego rodzaju zniekształceniu prawdy. W rzeczywistości sytuacja międzyna-

rodowa doszła do tego punktu, w którym wśród rozbieżności i powikłania zasadniczych zagadnień faktycznie pozostaje jedna kwestia, mianowicie

PANOWANIA NAD EUROPA, LUB WSPÓŁPRACY W EUROPIE.

Ostatecznie chodzi tu więc o sprawę bezpieczeństwa Francji, jak również przyszłości cywilizacji, której zdecydowani jesteśmy bronić wraz z znakomitą większością ludzi w świecie. Narod francuski wie o tym. Stanowisko jego jest niewzruszalne. W obecnych okolicznościach pragnęliśmy to tylko przypomnieć.”

PARYŻ 5. 5. (PAT) Agencja Havasa w komunikacie, wydanym dziś wieczorem, stwierdza, że kółka miarodajne francuskie uważały za stosowne przypomnieć na nowo dziś wieczorem w sformułowaniach jak najbardziej sprzeciwianych stanowisku Francji wobec Polski, stanowisko, które już było sprzeciwiane w sposób nie pozostawiający

miejsca na żadne wątpliwości przez premiera Daladier w jego ostatniej deklaracji, wygłoszonej w imieniu rządu i przez ministra Bonnet'a w czasie jego ostatniego wystąpienia przed komisją spraw zagranicznych Izby. Według brzmienia tych deklaracji,

FRANCJA STANIE U BOKU POLSKI za każdym razem, gdy interesy żywotne Polski będą wchodzić w grę, o czym RZĄD POLSKI MA PRAWO WYDAWAĆ SĄD.

Francja dotrzyma wszelkich zobowiązań w stosunku do Polski

PARYŻ 5. 5. (PAT) Półoficjalna agencja Radio ogłosiła następujący komunikat:

Kółka miarodajne oświadczyły wczoraj agencji Radio:

W przeddzień ważnego przemówienia, które minister Beck ma wygłosić jutro w Sejmie, nie przesądzać tego, jakie złożone zostaną oświadczenia i jaki one mogą mieć wpływ na sytuację w Europie wschodniej — należy dokładnie określić, jakie jest

STANOWISKO FRANCJI WOBEC POLSKI

Propaganda niektórych krajów, a nawet niektóre artykuły dziennikarskie, ogłoszone w ostatnich dniach w prasie francuskiej, mogłyby wzbudzić wątpliwości o szczeroci jedynym decyzji, którą ożyłony jest naród i rząd francuski, —

DOTRZYMANIA WE WSZELKICH OKOLICZNOŚCIACH ZOBOWIĄZAŃ POLSKICH WZGLĘDNYCH WOBEC POLSKI.

Stanowisko Francji jest zupełnie jasne. Ujawnione jest ono w sojuszu francusko-polskim, który z racji wyjątkowych okoliczności uległ wzmocnieniu przez niedawne oświad-

czenie prem. Daladier. Zostało ono również określone z zupełną wyrazistością i szczerością przez min. Bonnet na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych.

Jeżeli odwołać się do tych tekstów i deklaracji, to można stwierdzić w sposób ostateczny, że Francja znajduje się u boku Polski we wszelkich okolicznościach, w których Polska uzna, że jej żywotne interesy wchodzić w grę.

Zapewnienia te ważne są w stosunku do Gdańska i do wszelkich innych zagadnień, które mogą się wyłonić.

Konferencja przedstawicieli przemysłu w sprawie wczasów pracowniczych

Sprawa racjonalnej organizacji wczasów jest w chwili obecnej problemem społecznym, na który tak dotychczas, że trudno byłoby znaleźć w kraju środowiska, które nie doceniałyby jego ważności i uchyliły się od współudziału czy pomocy.

Jednym z przejawów pozytywnego stosunku do tej akcji była odbyta w Warszawie konferencja przedstawicieli przemysłu z całej Polski, zwołana przez Instytut Spraw Społecznych w porozumieniu z Centralnym Biurem Wczasów. W konferencji wzięli udział przedstawiciele najważniejszych związków przemysłowców. Poza tym w konferencji wzięli udział delegaci Min. Opieki Społecznej, Zakł. Ubezpie. Społ. oraz Zw. Izb Przem.-Handl. Instytut Spraw Społecznych wraz z Centralnym Biurem Wczasów przygotował na konferencję 10 tez, obejmujących treść pojęcia wczasów, zasady organizacyjne akcji w tym zakresie oraz rolę poszczególnych czynników społecznych, samorządowych i społecznych. Tezy zaopatrzone komentarzem przedstawili obrany w zagajeniu konferencji dyrektor Instytutu — p. Kornilowicz.

Następny referat kierownika Centralnego Biura Wczasów p. St. Smolca, poświęcony roli przemysłu, jako jednego z czynników społecznych, w upowszechnieniu i podniesieniu akcji wczasów — zakończony szeregiem konkretnych dezyderatów w odniesieniu do poszczególnych akcji urlopowej.

Wreszcie uczestnicy zebrania wysłuchali referatów sprawozdawczych opartych o dotychczasowe: Komitetu Organizacyjnego Wczasów Robotniczych w Łodzi (p. Paprocki), Wspólnoty Interesu Górniczo-Hutniczych (p. Skorski) i Urzędu Przemysłowego w Sosnowcu (p. Łukasiewicz).

Ożywiona dyskusja, która rozwinęła się po referatach, wykazała zgodność poglądów w sprawie pomocy ze strony przemysłu na rzecz urlopowych pracowników. Do rozważenia pozostałyby jedynie formy współdziałania przemysłu ze społeczną akcją wczasów (zrzeniem organizacji kulturalno-oświatowych oraz z Centralnym Biurem Wczasów). Naj-

właściwszą formą współdziałania terenowego będą wojewódzkie komitety wczasów z organami wykonawczymi i lokalnymi biurami wczasów. Nie usuwa to jednak możliwości tworzenia w obrębie poszczególnych zakładów pracy lub przy związkach przemysłowców ko-

mórek organizacyjnych (referatów społecznych), zajmujących się wczasami pracowników. Konieczny jest natomiast kontakt z Centralnym Biurem Wczasów i jego odpowiednikami prowincjonalnymi dla uniknięcia wielotorowości akcji i rozpraszania sił.

Życie gospodarcze

Apel Izby Przem.-Handlowych w sprawie subskrypcji na POP.

Izby Przemysłowo-Handlowe subskrybowały z własnych funduszy Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej na ogólną sumę zł 340 tys., zaś personel Izby, Instytutu im. podległych oraz Rady Handlu Zagranicznego na sumę 170,2 tys. zł.

Poza kwoty subskrybowane przez pracowników Izby przemysłowo-handlowych na Pożyczkę oraz Związek Izb, który służył 100 000 zł, w szeregu Izb, a mianowicie: Gdynskiej, Wileńskiej, Łwowskiej i Sosnowieckiej personel służył również ofiarą na FON.

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych zwa-

ca się raz jeszcze do wszystkich tych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w Polsce, które dotychczas nie subskrybowały Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej — z gorącym apelem, aby w ostatnim dniu subskrypcji, spełniły swój obowiązek obywatelski.

Związek Izb wyraża przekonanie i nadzieję, że prowadzona przy współdziałaniu samorządu gospodarczego społeczna kontrola spełnienia tego obowiązku nie dojdzie ani jednego wypadku uchylenia się przedsiębiorstw od subskrypcji pożyczki.

Krajowa

SPÓŁDZIELNIE NA ŚLĄSKU ŻAOLZIAŃSKIM

Do końca marca zrealizowano 35 spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, a w maju w pozostałych 37 mają być przeprowadzone do końca maja br. Spółdzielczość jest tam reprezentowana przez Zw. Spółdz. Polskich w Cieszynie Zach. Tow. Oszczęd. i Zielone w Cieszynie z 6 oddziałami, 2 banki jak we w Jąbłonku, Wępie i Fryszacie oraz 69 wiejskich kas oszczędności i pożyczek.

Zaangażować należy, że spółdzielnie te opierają swoją działalność gospodarczą prawie w całości na kapitałach pochodzącym miejscowego, przy czym wkłady oszczędności odgrywają dominującą rolę.

BUDOWA PAŃSTWOWEGO LICEUM MECHANICZNEGO

W tych dniach rozpoczęła została budowa gmachu państwowego liceum mechanicznego w Warszawie. Nowy ten gmach stanie przy ulicy św. Andrzeja Boboli.

OCHRONA MAJĄTKÓW POLSKICH W NIEMCZECH

W Warszawie powstał i został zarejestrowany przez Komisariat Rządu związek dla ochrony właścicieli nieruchomości polskich w Niemczech.

Organizacja ta, która założyła się ma w Warszawie na dzień 9 maja, kiedy odbędzie się zebranie konstytucyjne.

Zagraniczna

PRZEMYSŁ CZESKI NA WZÓR NIEMIECKI

Nowo powołany rząd protektoratu ma przedłożyć projekt ustawy o reorganizacji przemysłu Czech i Słowacji.

Organizacja przemysłu protektoratu zostanie przygotowana do organizacji przemysłu Trzeciej Rzeszy. Przemysł protektoratu będzie musiał współpracować z zakładami w Brnie i Niemczech. Związek Gospodarczy, do którego należy wszystkie niemieckie zakłady i związki przemysłowe z całego protektoratu.

DECENTRALIZACJA PRZEMYSŁU WE FRANCJI

Przed paru dniami podawaliśmy projekt polskiej akcji przemysłowej w sprawie decentralizacji przemysłu w Polsce. Projekty tego rodzaju, jak się okazuje, są również rozpatrywane we Francji, gdzie już nawet szereg zakładów przemysłowych przenoszonych jest z granicy wschodniej Francji w centrum kraju.

Patriotyczne uchwały górników

Załoga kopalni „Eminencia” w Katowicach-Dębiu na ostatnim zebraniu załogowym postanowiła oddać zarobek jednej dniówki w miesiącu maju na dozbrojenie armii polskiej. Ponadto załoga upoważniła radę zakładową kopalni do wypłacenia z kasy zapomogowej kwotę złotych dwieście na cele Polskiego Związku Zachodniego i 220 na cele Towarzystwa Czytelni Ludowych. Dalej załoga upoważniła radę zakładową do przekazania z kasy lokalnej LOPP kwotę złotych tysiąc władzom wojskowym na dozbrojenie powiatowe, wreszcie z Kasy Pogrzebowej robotniczej kopalni „Eminencia” poleciła załoga radzie zakupić Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej w kwocie złotych cztery tysiące pięćset i z tejże kasy przekazać na Fundusz Obrony Narodowej kwotę złotych 500.

Zarząd Kasy Pogrzebowej pracowników kopalni „Polska” w Świętochłowicach na ostatnim swym posiedzeniu postanowił subskrybować Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej w wysokości złotych tysiąc.

Ostatnie zebranie Polskiego Związku Górników ZPPZ w Piekarach Śląskich odbyte pod przewodnictwem prezesa Zwoleńskiego poświęcone było aktualnym sprawom politycznym i zawodowym. Zebrani górnicy stwierdzili całkowitą swoją gotowość niesienia wszelkiej pomocy i ofiary, jakiej Wódz Naczelny zażąda od narodu. Po omówieniu sprawy wczasów robotniczych przedyskutowano lokalne zagadnienia organizacyjne.

Urzędnicy Rudzkiego Gwarectwa Węglowego po przemówieniu ministra Becka

Rada Urzędnicza Rudzkiego Gwarectwa Węglowego po wysłuchaniu odpowiedzi ministra Becka w dowód uznania dla jego pełnych powagi, mocy i poczucia godności narodowej słów, uchwaliła przekazać na FON obligacje subskrybowanej Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

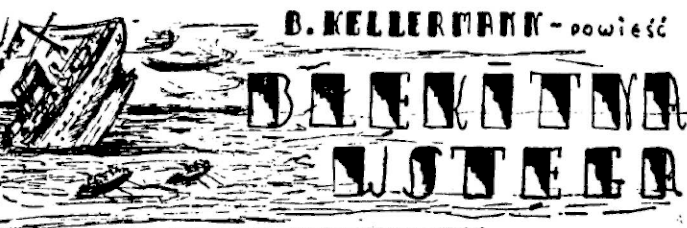
Jak podawaliśmy swego czasu, urzędnicy Rudzkiego Gwarectwa Węglowego subskrybowali na P. O. P. 200 000 zł.

MILY GOŚĆ

Inkasent zajął się po raz piąty do Duponty po raz pierwszy do pana.

Dupont: — Czy nie denerwuje pana ta historia? Wiedzę pan od jednego do drugiego wszędzie szuka paną z natchnieniem?

Inkasent: — Bynajmniej! — przeżądanie mnie przez, abym ich odwiedził jeszcze raz!



B. KELLERMANN - powieść

BŁĘKITNA MONTURA

9) Ewa wyczuła jej wyrzut i zerwała się z łóżka. Marta służyła u niej od lat i Ewa liczyła się z nią bardzo. Jeżeli Marta coś mówiła, musiała mieć swoją rację.

Po kąpieli, narzućwszy na siebie chiński szlafrok z niebieskiego jedwabiu, artystka wróciła do saloniku, znowu pochyliła się nad kwiatami, wciągnęła w nozdrza ich zapach. Nagle odkryła olbrzymi krzak białego, cudnie pachnącego bzu. To niemożliwe, aby nie zauważyła przedtem tego bzu, przecież to całe drzewo. Żadnego biletu, żadnego listu, nie! Nie mogła oczu oderwać od wspaniałych kwiatów.

— Marto! — zawołała podniecona. — Kiedy przysłał ten biały bez?

— Przysłał go steward.

— Zawołał że tego stewarda.

Widok białego bzu dziwnie ją poruszył. Przeczuciwała, kto go przysłał, nikt inny nie wpadłby na pomysł ofiarowania tak olbrzymiego krzewu. Pragnęła, aby jej przeżucie się spełniło. Wkrótce otrzymała radio telegram.

Nareszcie zjawił się steward i oświadczył, że bez wręczył mu kolega z poleceniem zanieśienia do kabiny pani Imgarten.

— Proszę przysłać tamtego stewarda.

Po chwili steward wrócił, niestety, nie może sobie przypomnieć twarzy kolegi. Było to bezpośrednio przed wyruszeniem, wszyscy się tak tłoczyli, tak hałasowali...

Ewa wpadła w zły humor. Nagle poczuła się nieszczyśliwa. Machinalnie, aby coś zrobić, otworzyła szafę, żeby wybrać suknię na wieczór, choć wcale nie miała ochoty opuszczać dziś kabiny.

— Zrobiłam głupstwo, że przyjąłam zaproszenie dyrektora. Jaką suknię włożyć na wieczór, jak myślisz, Marto?

Marta orzekła, że najlepsza byłaby sukienka koloru stali, w której Ewie tak jest do twarzy.

— Dobrze, wyjmij ją — powiedziała Ewa obojętnie. — Wiesz, Marto, zbryldło mi to życie. O wiele przyjemniej byłoby teraz w naszym ogrodzie pod Heidelbergiem, z Małgosią.

Marta była tego samego zdania.

Ktoś zapukał do drzwi.

— Nie chęć widzieć nikogo, nikogo, rozumiesz, Marto? — zawołała Ewa i tupnęła nogą.

Ale Marta wróciła od drzwi i pochyliwszy się nad Ewą powiedziała półgłosem, że przyszedł sekretarz Gardenera. Pan Gardener zapytuje, czy może przyjść do Ewy na filiżankę herbaty.

— Gardener! — Ewa odetchnęła z ulgą. — Gardener? Ależ oczywiście, bardzo się cieszę. Gardener to spokój i równowaga, to jeden z tych niezliczonych, którzy niczego od niej nie chcą, sympatyczny, spokojny. Cieszy się, że go zobaczy.

Zjawił się Gardener. Oświadczył na wstępie, że przez tyle miesięcy stęsknił się za Ewą. Kiedy się dowiedział, że Ewa jest na statku, przyszedł zapytać, czy czegoś nie potrzebuje. „Czy mogę coś zrobić dla pani?” — oto jego stałe pytanie. — Niezgrabnie wziął Ewę w ramiona i poglaskał ją po policzku.

Gardener był to starszy pan wysokiego wzrostu z gęstą popielatą czupryną. Twarz miał bardzo ciemną, silnie porysowaną głębokimi zmarszczkami, które nadawały mu wyraz zmęczenia i melancholii. Od dzieciństwa miał do czynienia z węglem, wyglądał tak, jakby był osypany pyłem węglowym. Lekko pochyłony utykał niezgrabnie na prawą nogę i oddychał z trudnością, jakby miał astmę.

— A więc jesteś, Baby! — rzekł radośnie i obrzucił Ewę spojrzeniem szarych śmiałych oczu. Zasiadł w fotelu z taką trud-

nością, jakby miał na ramionach jakiś ciężar.

Westchnął, ale był zadowolony.

— Jestem szczęśliwy, pani Ewo. Mam nadzieję, że się pani dobrze powodzi.

Gardener kochał Ewę jak własną córkę. Zdrowa jej świeżość, bijąca od niej siła zawsze działały na niego ożywczo. Poznał ją przed kilku laty w Chicago i od pierwszej chwili zrodziło się uczucie przyjaźni. Przez kilka tygodni Ewa była gościem w jego posiadłości Evelyn Park, z błogocią wspominał te czarowne dni. Ewa nie potrzebowała mówić, opowiadać, wystarczała jej obecność. Ilekroć przyjeżdżał do Europy, zawsze ją odszukiwał, choćby trzeba było jechać do niej wiele godzin. Byłby szczęśliwy, gdyby mógł ją mieć zawsze w pobliżu.

— Powodzi mi się świetnie — odpowiedziała Ewa. — A panu?

Gardener potrząsnął głową. Wyglądał smutnie, melancholijnie. Są rzeczy, które go dręczy. Ewa wiedziała: dzieci.

Tak, dzieci. Syn Jerzy, córka Hazel. Jerzy mieszkał w Paryżu, jego zdaniem żaden rozsądny człowiek nie mógłby żyć w Stanach. Nie znosił Ameryki, rodaków swoich nazywał ignorantami i arogantami. Bawił się w rzeźbiarza, malował, prowadził w Paryżu cygański żywot. Od lat otaczała go sfora pieczeniary, pochlebców, kobieć podejrzanej konduity, od lat wyrzucał pieniądze garściami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sport i wychowanie fizyczne

Obóz koszykarzy W niedzielę otwarcie sezonu kajakowego

W nadchodzącą niedzielę zjadą się w Warszawie uczestnicy obozu koszykarskiego, który odbędzie się w Warszawie jako ostatni etap przygotowawczy naszej reprezentacji przed mistrzostwami Europy. Jak wiadomo, turniej koszykarski meksykański mistrzostwo Europy odbędzie się w Kownie w dniach od 21 do 28 bm.

Na obóz wyznaczeni zostali ostatecznie następujący zawodnicy: Łódź, Kasperak, Grzechowiak, Smigielski, Patrzyk, KPW, Poznań, Rozyk, (AZS, Poznań), Grzechowiak, Bartosiewicz (Polonia Warszawa), Biech, Durski (Cracovia), Siołk (Włosa Kraków), Pawłowski, i Pawłowski (AZS, Poznań). Kierownikiem obozu będzie p. Z. Nowak, trenerem — p. Klyszejko. Jak się okazuje, mimo

zapowiedzi, nie znalazł się w obozie ani jeden koszykarz ze Śląska.

Obóz ulokowany zostanie w Akademii W. na Białych Zagłach na obozie trwać będzie od 8 do 18 bm. W dniu 19 bm. rano nastąpi wyjazd do Kowna.



Sezon lekkoatletyczny bez zawodów międzynarodowych

Lekkoatletyczny Związek Luksemburga zaproponował naszym władzom lekkoatletycznym start swego czolowego lekkoatlety, Francis Mersch, w zawodach międzynarodowych w Warszawie.

Mersch jest mistrzem i rekordzistą Luksemburga w biegu na 100 m z wynikiem 10,7 sek. i skok w dal — 7,10 m. Na zeszłorocznych mistrzostwach Europy w Paryżu pokonał on na 100 m najlepszego naszego sportowca Zasłonek.

Start Merscha w Warszawie nie dojdzie do skutku gdyż jak wiadomo, jedynymi międzynarodowymi zawodami lekkoatletycznymi, przewidzianymi przez IZLA w dniach 23-24 września, zostały przemianowane na mecz między-

państwowy Polska — Norwegia. W tegorocznym programie IZLA nie są przewidziane w Polsce żadne międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, z wyjątkiem spotkań międzypaństwowych.

MISTRZOSTWA POLSKI PAŃ NA ŚLASKU

Śląski organizuje w tym roku w mieście Lipcu mistrzostwa Polski pań. St. O. Z. L. A. i rozpręży już przygotowania do zorganizowania tych zawodów.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W FILADELFI

W Filadelfii odbędą się zawody lekkoatletyczne, na których wystąpią następujące osoby: Wyniki:

Wiel — Brown 756 cm.
889 y — Woodruff 1:51,2 min.
Dyck — Fyrm 49,78 m.
Kula — Watson 15,98 m.

WYCIĘSTWO WOODERSONA

Słynny lekkoatleta angielski, Wooderson, obiegł po raz pierwszy w tym sezonie na bieżni zawodowej. Zwykł był on w biegu na 1 mię w czasie 4:14,2 min.

KRAUSS INSTRUKTOR

Słynna lekkoatletka niemiecka, Käthe Krauss, zdecydowała wycofać się definitywnie z czynnego życia zawodowego.

Krauss zamierza już w sezonie bieżącym poświęcić się wyłącznie pracy instruktorce w kobiecej lekkoatletyce niemieckiej.

Zbiórka zawodników i turystów kajakowych o godz. 8 rano w Mysławicach, za mostem kolejowym nad Przemszą. Do zebranych kajakowców przemówił prezes Okręgu P. Z. K. ppłk. rez. Stefan Papiel. Po zawodach odbędzie się ogólny spływ Przemszą i Wisłą do Nowego Bierunia, gdzie w lipcu p. Hadamickiego nastąpi ogłoszenie wyników zawodów i rozdanie nagród. Zarząd Śląskiego Okręgu P. Z. K. prusi o jak najliczniejszy udział kajakowców tak w zawodach jak i spływie. W razie niepogody otwarcie sezonu nastąpi w dniu 11 maja br.

AKADEMICKIE MISTRZOSTWA POLSKI

W środę późnym wieczorem zakochane zostały zawody akademickie w szpadzie o akademickie mistrzostwo Polski.

Tytuł akademickiego mistrza Polski w szpadzie zdobył Warszawianin Kozłowski przed Zawadzkiem, Salskim i Czyżewskim (wszyscy trzej — Kraków) oraz Nawrockim (Warszawa).

VAN FEGGLEN POKONANA

Na zawodach pływackich w Velsen sensacją było zwycięstwo młodej pływaczki holenderskiej C. K. K. na dystansie 100 m stylem grzbietowym nad rekordzistką świata w tej konkurencji Van Fegglen. Czas zwycięskiej zawodniczki 1:14,2 min.

Poza tym nastąpiły następujące efekty: Wyniki tych samych zawodów:
100 m dowolnym — Stij, międzynarodki talent 1:07 min.
200 m klasycznym — Westberg 3:03,8 min.
200 m klasycznym, panów — Smits 2:49 min.

Siedmiokrotny mistrz Ma chryzki ustępuje



Najlepiej technik wśród polskich pędcarzy wyścigów charyzmy ustępuje z areny sportowej w polski charyzmy. Był siedmiokrotnym mistrzem Polski, trzy razy wicemistrzem Europy i trzykrotnie mistrzem reprezentacji barwy państwa.

Małżeński przestawia po sobie nie tylko ampułki, bilans walki. Wychodzi z czynnego sportu wycofując się z polskiej młodzieży zawodowej, z której może jeden czy drugi pojść w ślady charyzmy przeszłości, swego mistrza. Obecnie Małżeński jest kierownikiem sekcji pędzącej pędzącego Sokola, w którym sam prowadzi zaprawę. Tej pracy nie ma on zadowolony.

KANTOR WALCZY NA F. O. N.

Znany pędzący zawodowy z Cieszyńska komunikuje nam, że wzięcie udziału w zawodach w Warszawie na F. O. N. z udziałem Niemcy Szeferbórga. Przewodnikiem Kantora będzie białorugi zgrany.

Cieszyński przygotowuje się pilnie do występu w Warszawie i będzie jeszcze przedtem startował w walkach zawodowców na F. O. N. w Chorzwie.

Wyścig kolarski „Raz, Dwa, Trzy”

Dnia 7 maja odbędzie się 10-ty jubileuszowy wyścig kolarski o puchar krakowskiego Tyg. Sportowego „Raz, dwa, trzy”. Dystans 115 km. Trasa prowadzi z Katowic przez Mikołaj, Rybnik, Paszys, Tychy i z powrotem do Katowic.

Dotychczas zgłosiło 80 kolarzy, wśród nich warszawscy „Naczelni”. M. m. startować będą: Napierala, Keibasa, bracia Kapaki, Gieniewski itd.

Ponadto zawodników zgłosiły okręgi: krakowski, lwowski, łódzki, poznański i śląski.

Anglia — Nowa Zelandia

W dniach od 11 do 13 bm. w Brighton rozegruje się mecz tenisowy w 2 rundzie o puchar Davisa pomiędzy reprezentacją Angli i Nowej Zelandii.

Angli reprezentować będzie Hare, Shaff, Shapay, Shapay i Wilde.

Polska — Holandia 2:0

W piątek rozpoczął się w Warszawie mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Polską a Holandią. Pierwszego dnia Polska odniosła zwycięstwo i prowadzi 2:0. W pierwszym meczu Baworowski pokonał Van Swela w trzech setach 9:7, 6:3, 6:0. W drugim spotkaniu Thorsyński wygrał z Huganem 6:0, 6:2, 6:1.

Cztery zloty Sokola

Zarząd Związku Sokolstwa Polskiego postanowił zorganizować w roku bieżącym cztery wielkie zloty, celem wykazania swej gotowości organizacyjnej, przygotowania fizycznego oraz dla zaimplementowania wraz z całym społeczeństwem zbiorowych sił zdrowego ducha.

Na Zielone Świąta, 28 i 29 bm. odbędzie się zlot Sokolów w Lwowie, 28 czerwca — zlot dzielnic wielkopolskiej w Poznaniu, 15 sierpnia — zlot w Wilnie dzielnic mazowieckiej, oraz 15 sierpnia zlot zaolziański w Cieszyne i Orłowej. W roku przyszłym urządzony będzie wielki zlot Sokolów w Gdyni.

Na zlotach młodzież Sokola wykona pokazy gimnastyczne, a w niektórych wypadkach programy zlotów przewidują zawody lekkoatletyczne, w grach sportowych itp.

Głosy innych...

Sport polski nie zaniedbuje żadnej okazji pozwalającej mu na zaimplementowanie swego głębokiego przywiązania do spraw dobrobytu Armii Polskiej. Na terenie całej Polski odbywają się liczne imprezy, pokazy sportowe, z których dochód przeznaczają organizatorzy na F. O. N. i na POP. Piękną inicjatywę w pełni sportowców poznaliśmy, o czym pisał „Kurier Poznański”:

„Na innym miejscu donosimy o otwarciu zawodów strzeleckich na F. O. N. które odbywać się będą przez cały maj, prawe na wszystkich strzelnicach Poznania, na których mało widać młodzieży uprawiającej czynnie sport. Inicjatywa poznackich okręgowych Zestawienia Sportowego zasługuje na pełne poparcie i nie potrzebuje w obecnym czasie żadnego uzasadnienia. Rozumamy myśl, by okrogiem związków sportowe urządziły strzelanie w własnym zakresie o tytuł najlepszego strzelca wśród pędzących, pilkarzy, pływaków, zapasników, lekkoatletów itd., aby w ten sposób zachęcić zrzeszonych sportowców do ćwiczenia oka i dłoni w ojczyzny obronie. Czekamy który zarząd okręgowy pierwszy odpowie na nasz apel”.

Warszawski „Kurier Poranny” o otwarcu zacji biegu narodowego w Warszawie tak pisze:

„Niestety wód Polskiego Radia z głosem, z którego rozchodziły się dźwięki muzyki, mającej rozszerzyć skazywanych w dół się imprezy, udzielił z knal w chwili gdy spełnił miał najważniejszą funkcję — nadał sygnał startu, transmitowany przez wszystkie rozgłośnie dla wszystkich biegnących na terenie państwa. Musiano się uciec do starszego sposobu — strzelać Noetety pistolet rozumieć chyba, iż start powinien się odbyć jak w ubiegłym na sygnał radiowy, zaczął się i to nie raz, ale kilka razy. Wreszcie przeważało z pistoletu i start odbył się na sygnał podany... gwizdem. Sokola, że nie chorągiewką, lub machnięciem ręki”.

Jak widać, to organizatorzy biegu nie bardzo przejęli się zadaniem. Przyskre niedbalstwo...

Chończyk Jan najlepszym kolarzem Janowa

W dniu Święta Narodowego Klub Cyklistów „Rok” Janów urządził wyścig kolarski o nagrodę honorową dla najlepszego kolarza gminy Janów, dla mistrza klubu oraz dla zawodników należącego do niego. W wyścigu zwyciężył Jan Chończyk, z czasem 1:45,01. 3) Musielak Czesław 1:51,02.

W kategorii dla zawodników niespełnionych...

W dniu Święta Narodowego Klub Cyklistów „Rok” Janów urządził wyścig kolarski o nagrodę honorową dla najlepszego kolarza gminy Janów, dla mistrza klubu oraz dla zawodników należącego do niego. W wyścigu zwyciężył Jan Chończyk, z czasem 1:45,01. 3) Musielak Czesław 1:51,02.

W kategorii dla zawodników niespełnionych...

Angielscy piłkarze nie przyjadą do Polski

Jak nas informują, projektowane tournée angielskiej drużyny zawodowej pierwszej ligi do Polski, nie dojdzie do skutku. Jak już podaliśmy, Anglii nie mogli rozegrać trzy mecze w Polsce. Za przyjazd goście, domagali się jednak 30 tys. złotych. Żaden okręg w Polsce nie mógł się zdecydować na zapłacenie 10 tys. zł za jeden występ piłkarzy angielskich. W tych warunkach sławcy nie mogli skorzystać z propozycji i zezwolenia kilku spotkań z deskonalnymi piłkarzami angielskimi.

KISPEST POKONAŁ REPREZENTACJĘ RUMUNI

W Bukareszcie rozegrany został treninowy mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją Rumunii a zespołem budapeszteńskim Kispes.

Zwyciężyła drużyna węgierska w stosunku 1:0. Spotkanie powyższe stanowiło etap przygotowawczy dla reprezentacji Rumunii przed międzynarodowym spotkaniem z Jugosławia, który 7 bm. rozpocznie zostanie. W skład reprezentacji jugosłowiańskiej wchodzi: Glaser, Mitulin — Matosicz I, Manola — Pszty — Lochner, Sinos — Vujad nowicz — Lednik — Matosicz II i Kokotowicz.

MADEJSKI W GARBARNI

Jak się dowiadujemy, reprezentacyjny bramkarz Polski Madejski, który przed rokiem otrzymał skroślenie z Włoch, podpisał ostatecznie umowę do Garbarni. W ten sposób line defenzywny Garbarni dzierżył znacznego wzmocnienia.

KOSMAN OTRZYMAŁ STYPENDIUM

Przebieg umiarkowany Edward Kosman, kolarz polski, mistrz Polski w gimnastyce, ogólnie uznany za jednego z najlepszych wyczynów fizycznych na Białych, do której to Akademii Kosman był przyjęty w roku ubiegłym jako kolarz nadzwyczajny. Związek Sokolstwa Polskiego przyznał Kosmanowi, jednorazowe stypendium w wysokości 668 zł.

MARSZ ZE STRZELANIEM W CHORZOWIE

Dnia 7 maja odbędzie się w Chorzwie zawody marszowe ze strzelaniem na przestrzeni 10 km. Zawody te przewidziane są wyłącznie dla młodzieży (chłopców szkolnych i pozaszkolnych).

CO
DZIEŃ
NIESIE

SOBOTA

6
majaDziś: Jaka w ol.
Jutro: Domicell
Wsch. słońca: 3,54
Zach. słońca: 18,48

Zebrania

Zebranie P. Z. Z. w Dąbie.

Zebranie miało miejsce w Dąbie w sobotę 5-go maja. Wzięło w nim udział 10 osób. O godz. 17 w sali Ciepłowni.

ZEBRANIE ZWIĄZKU CHEMIKÓW.

(—) 9 km. odbędzie się o godz. 18.30 w lokalu własnym (Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 42) w dniu 7 maja br. Okręgowe Zgromadzenie Delegatów, które odbędzie się w sali Rady Miejskiej w Katowicach przy ul. Pocztowej 2, w terminie I o godz. 11 oraz w II — ze względu na ilość obecnych — o godzinie 18.30.

Zjazd delegatów Związku
Legionistów Polskich

(—) Na podstawie rozkazu Komendy Naczelnej z dnia 14.2.39, zarząd okręgu Śląskiego Związku Legionistów Polskich zwołuje na niedzielę 7 maja br. Okręgowe Zgromadzenie Delegatów, które odbędzie się w sali Rady Miejskiej w Katowicach przy ul. Pocztowej 2, w terminie I o godz. 11 oraz w II — ze względu na ilość obecnych — o godzinie 18.30.

ZAMKNIĘCIE WYSTAWY PLASTYKÓW.

(—) Ciesząc się wielkim powodzeniem, w ramach wystawy sztuki, zbiorowa wystawa P. Stollera, rzeźby B. Langenmana w gmachu Śląskiego Wojewódzkiego będą ostatecznie zamknięte w niedzielę, dnia 7-go maja, o godz. 19. Przyznajemy, że prof. Stoller wywodził premie w sztuce drzeworytu, które będą rozdane przy zamknięciu wystawy. Każdy zakupiony bilet wstępu na wystawę za 70 gr. bierze udział w losowaniu, przy którym będą rozdawane wspomniane premie. Dochód z wystawy przeznaczony jest na cele P. O. N.

Dancing wlosenny

Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Zawodów Prawniczych w Katowicach urządza w sobotę, dnia 6 maja 1939 o godz. 20 w salach Syndykatu Hut w Katowicach

DANCING WIOSENNY.
Zabawy młodych prawników mają już ustaloną opinię w sferach tej. Społeczeństwa, które nie szczędił im swego poparcia.
Z uznaniem należy podkreślić, że czyste dochód z imprezy przeznaczony jest na P. O. N.

Chorzów

NABOŻENSTWO ŻAŁOBNE.
(—) Staraniem Koła P. Z. Z. w Chorzowie odbędzie się w sobotę 6-go maja, o godz. 8 w kościele św. Antoniego nabożeństwo żałobne za dusze śp. ks. dr. Bolesława Domańskiego prezesa Związku Polaków w Niemczech. Obowiązkowo uczestniczący w nabożeństwie, od zapłat jest wzięcie udziału w nabożeństwie.

Z ŻYCIA REZERWISTÓW

(—) W dniu Święta Narodowego odbyła się na Górze Wyzwolenia w Chorzowie uroczystość wręczenia dyplomu opiekuna Kół Rezerwistów, dr. dr. Zagorcowi. Wrazem z tym wręczenie dyplomu 2-emu rezerwistom Polskich Kół Śląskich. Po uroczystości odbyła się uroczysta, a następnie zebrała na skromnym obiedzie żołnierzy rezerwy przedprzegląd: kłosa młodych, które na pewno na długo pozostaną w pamięci.

Z SALI SĄDU CHORZOWSKIEGO.

(—) Kurt Kalinowski z Chorzowa za namową swego kolegi: Roberta Kijas sfałszował na swego ojca czek, na który podał w Banku w Chorzowie 2000 zł. Otrzymał w ten sposób gotówkę oraz fałszywe „przepuszczenie” w Katowice i Zakopanem. Robert Kijas stanął przed sądem grodzkim w Chorzowie i skazany został na 6 miesięcy więzienia i 20 zł grzywny. Rozprawa przeciwko Kalinowskiemu nie odbyła się.

Pszczyna

A. P. PODKOMISARZ NIKIEL
(P) W ob. środek zmarł w Dąbku po długiej chorobie w wieku lat 55 zastępca komendanta powiatowego policyjnego w Pszczynie podkom. P. Kuczek N. K. Zmarły urodzony jest w rodzinie Krzysztof Zajączki. Oczekując pogrzebu.

WIEC POLITYCZNY W PSZCZYŃCE

(P) Prezydium Oddziału OZN w Pszczynie zwołuje na niedzielę, 7 maja, godz. 12 w sali politycznej (w sali Politechniki) Dnia Ludu w Pszczynie, celem omówienia obecnej sytuacji międzynarodowej i roli Polski. Na wiec

Przy wrażliwej cerze:
myłta przetrześcione Dra Lustre

Apel Polskiego Związku Zachodniego

Muszą zniknąć napisy niemieckie,
prasa hitlerowska i prowokacyjne używanie
języka niemieckiego

Katowice, 5 maja

Zarząd Okręgu Śląskiego Polskiego Związku Zachodniego zwrócił się w tych dniach z apelem do organizacji społecznych Śląska, w którym poruszył szereg istotnych problemów, dotyczących uścisławiania się całego społeczeństwa polskiego do niepożądanych przejawów na odrostku mniejszościowym Śląska. Poniżej podajemy najważniejsze punkty tego apelu:

„Obecna sytuacja polityczna nakłada na całe społeczeństwo polskie szczególne obowiązki. Występują one tym wyraźniej, im przy granicy polsko-niemieckiej, gdzie nie możemy za żadną cenę dopuścić, by mniejszość niemiecka przez swe prowokacyjne zachowanie się, coraz to nowe wybryki i planową akcję stała się czynnikiem, który mógłby być użyty do prób realizowania planów rewizjonistycznych Rzeszy. Bardziej niż kiedykolwiek musimy obecnie dążyć do spójności wszystkich sił polskich, które będą współdziałały w ostatecznym zwycięstwie sprawy naszej na zachodzie. Społeczeństwo polskie musi przeto solidarnym wysiłkiem usunąć te najbardziej rażące przestrogi, które jako spuściznę niemiecką w dalszym ciągu na Śląsku spotykamy.

OBCE NAPISY

Zniknąć obecnie muszą wszystkie istniejące jeszcze na Śląsku obce napisy. Spotykamy je zwłaszcza w kłatkach schodowych domów (Briefe und Zeitungen, Hausordnung), albo jako znaki orientacyjne w szeregu przed-

siębiorstw, sklepów czy nawet restauracji i kawiarni. Członkowie wszystkich polskich organizacji winni interweniować w tych wypadkach i domagać się u odpowiednich osób usunięcia tych śladów niemieckich. Gdyby gdziekolwiek interwencje te nie odniosły pozytywnego rezultatu, prosimy informować natychmiast Kola Miejskowe P. Z. Z. względnie dyrektora Okręgu Śląskiego P. Z. Z.

PRASA NIEMIECKA

Rozpowszechnienie prasy niemieckiej i to zarówno drukowanej w Polsce jak przycho- dzącej z zagranicy, przekracza wielokrotnie istotne potrzeby ludności niemieckiej, które mogą być zaspokojone w drodze zwykłego abonamentu. Prasa niemiecka zniknąć musi natomiast raz na zawsze (jak to ma miejsce z prasą polską w Niemczech) z kiosków oraz z restauracji, kawiarni, poczekalni itp.

Katowicki sprzedawcy gazet i właściciele kiosków postanowili bojkotować wszystkie gazety hitlerowskie. Z gazet niemieckich u kiosków i agentów nabywać można tylko niemieckie pisma demokratyczne, wychodzące w Polsce („Der Deutsche in Polen”, „Der Deutsche Weg”) oraz pisma wychodzące w Szwajcarii, Zjednoczono w in. „Kattowitzer Zeitung” i „Oberschlesische Kurier”. Z podobnym bojkotem wystąpiły również właściciele kawiarni i restauracji katowickich.

Do likwidacji prasy hitlerowskiej, która jest narzędziem wroga nam polityki, zmierzającą w prostej linii do zaboru odwiecznej pol-

skich ziem, stanąć musi całe społeczeństwo polskie!

Dlatego wzywamy społeczeństwo do bojkotu:

a) tych restauracji i kawiarni, które nie zastępują się do wspomnianego wyżej wezwania. Gdy ktokolwiek w restauracji i kawiarni, czy również w zakładzie frizerskim albo w jakiegokolwiek poczekalni znajdzie prasę hitlerowską, winien wezwać odważnie i energicznie do usunięcia tych gazet, a gdyby właściciel do wezwania tego się nie zastosował, winien przystąpić do bojkotu tego przedsiębiorstwa albo osoby, zawiadamiając o tym, jak najwięcej osób swych znajomych oraz informując Kola Miejskowe PZZ, względnie Dyrektora Okręgu Śląskiego P. Z. Z.

b) wzywamy również do bojkotu i zastępowania tych samych metod jak wyżej w stosunku do kiosków, którzy nie dostosują się do ogólnego stanowiska.

UŻYWANIE JĘZYKA NIEMIECKIEGO

Nie zaprzeczając mniejszości używania swego języka, stwierdzamy, że używanie języka niemieckiego na Śląsku przybiera formy wysoce niewłaściwe a mianowicie:

Zorganizowana mniejszość niemiecka używa w publicznych miejscach, na ulicach, a zwłaszcza w tramwajach, autobusach, kolejach itp. języka niemieckiego w sposób prowokacyjny, chcąc świadomie i celowo podkreślić w ten sposób rzekomo niemieckość Śląska.

Zjawisko to ostatecznie musi zniknąć. Do się to osiągnąć gdy:

a) Polacy, członkowie polskich organizacji, przesłana rozmawiać po niemiecku nawet z Niemcami,

b) Polacy będą reagować na posługiwanie się w sposób prowokacyjny mową niemiecką na publicznych miejscach przez energiczne domaganie uspokojenia się osobnika, który w ten sposób zachowuje się,

c) Polacy będą zwracać uwagę konduktorom autobusów, tramwajów a zwłaszcza obsłudze sklepowej, gdyby ta pozwoliła sobie na posługiwanie się mową niemiecką nawet w wypadkach, gdy rozmówcą jest Niemiec (tak robi się wszędzie w stosunku do Polaków w Niemczech).

Problemy, które poruszaliśmy się na tyle doniosłe z punktu widzenia narodowego, że do ich realizacji staną niewątpliwie wszystkie polskie organizacje.

Szkoly Szybowcowe na Śląsku
rozpoczęły pracę

Szybownictwo jest tą dziedziną pracy, w której Polska osiągnęła rezultaty o światowym znaczeniu. Własnym, samodzielnym wysiłkiem w ciągu ostatnich dziesięciu lat pracy zdobyliśmy dla naszego szybownictwa wysoką pozycję międzynarodową. Na to pozycję składa się m. in. ilość i poziom szkół szybowcowych, wydajność ich pracy i doskonałość naszego sprzętu.

Udział Śląska w tych pracach datuje się od chwili przejścia przez Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej Okręg Wojewódzki Śląski Szkoły Szybowcowej w Golezowie do ówczesnego okręgowego Komitetu Szybowcowego, założenia podobnej szkoły w Libiążu Małym, Radzionkowie, oraz zorganizowania Ośrodków wstępnego wyszkolenia szybowcowego w Rybniku i Świętochłowicach i wreszcie uruchomienia Wyższej Szkoły Szybow-

cowej w Katowicach. Te wszystkie Ośrodki rozpoczynają nowy sezon szkolenia. Z dniem 1 maja br. rozpoczęło się szkolenie w Szkole Szybowcowej w Golezowie. Na pierwszy kurs szybowcowy zgłosiło się 40 kandydatów. Również w Libiążu Małym Szkoła Szybowcowa uruchomiła pierwszy kurs, w którym bierze udział 52 kandydatów. Wszystkie inne ośrodki organizują kursy w dniach najbliższych.

W związku z rozpoczęciem szkolenia w lotach szybowcowych warto nadmienić, że Śląskie Szkoły Szybowcowe są utrzymywane przez Śląski Okręg Wojewódzki LOPP, ze składów społeczeństwa śląskiego.

O wojnie gazowej

Od czasu do czasu spotykamy w prasie opisy wojny gazowej. Dowiadujemy się, że oto wynaleziono nowe gazy, którym nie ośłoi się jakoby żadna maska. Czytamy, że jedna tona gazu wystarczy, aby pozabawić życia 45 milionów ludzi, że kilka samolotów jest w stanie pokryć szeroki przestrzeń tzw. „śmiertelna rosa” (dew of death). Posłuchajmy jednak, co na ten temat mówią ludzie nauki, a zwłaszcza specjaliści chemicy, np. James Kendall, profesor uniwersytetu w Edinborough, który brał czynny udział w służbie gazowej podczas Wielkiej Wojny.

Twierdzi on, że niebezpieczeństwo wojny gazowej nie jest tak wielkie, jak to jest niektórym wydaje. Przede wszystkim dlatego, że już produkowanie gazów bardzo silnych jest niebezpieczne i pociąga za sobą liczne ofiary. Tak np. w fabryce gazu muszardowego w Maryland zgineło sporo robotników, niemniej, niż zlokalizowany na froncie. I technika produkcji nie doszła jeszcze do tej doskonałości, aby zabezpieczyć robotników.

Wyobraźmy sobie teraz, pisze prof. Kendall, jak przebiegłby dzień mial obecny atak gazowy. Każdy mieszkaniec powinien posiadać maskę gazową i nosić ją stale ze sobą. W razie ataku, który od razu obwieszcza syrena, ludność znika w schronach i mieszkaniach, zamykając szczelnie okna i drzwi i nakładając maski. Celnosć pocisków musi być w obecnych warunkach znikoma, gdyż

samoloty nie mogą się zniżyć do wysokości 100 metrów, muszą się unosić na dużej wysokości w obawie przed artylerią przeciwlotniczą. Pewna ilość pocisków padnie jednak na miasto. Niezwykle wyruszają kolumny ratownicze i czyszcza te miejsca, gdzie padły pociski. W godzinę wszystko jest wymyte, wyczyszczone, zasypane wapnem. Po dokładnym sprawdzeniu następuje sygnał, pozwalający na zdjęcie masek i wyjście na ulicę.

Jakto, to wszystko, tylko tyle? Tak jest teraz. Podczas wojny Niemcy stosowali gazy niespodziewanie, gdy nikt jeszcze nie był przygotowany do obrony. I trwało to prawie przez sześć miesięcy. Niebezpieczeństwo ataku gazowego polega na zaskoczeniu. Dowodem wypadku, jaki miał miejsce w Hamburgu w 1938 roku. W fabryce gazów nastąpił wybuch, dzięki czemu 11 ton fosgenu ułotniło się. Poinimo, że ludność w okolicy fabryki była zupełnie nieprzygotowana do czegoś podobnego, ilość ofiar była względnie niewielka: około 12 zabitych i 160 lekko zagazowanych.

Wszystkie wysiłki obrony przeciwgazowej polegają na tym, aby odpowiednio przygotować ludność do zabezpieczenia się przed atakiem. Subordynacja, porządek, spokój i odpowiednie zabezpieczenie mogą prawie zupełnie zneutralizować atak.

St. B.

